

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzechowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ.

25

GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wpr ost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpow iada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Rada Partyjna

Kraków, 19 listopada.

Przez cały dzień wczorajszy toczyły się w lokalu WIZO przy ul. Mikołajskiej obrady Rady Partyjnej Organizacji Sjoniskiej zach. Małopolski i Śląska, przy nader licznych udziałach członków Rady zarówno z Krakowa, jak zwłaszcza z prowincji. Szczególnie silnie reprezentowany był Śląsk.

Obradom przewodniczył prezes Egzekutywy mgr. Leon Salpeter, który na wstępie poświęcił gorące słowa wspomnienia Zmarłym działaczom i przywódcom ruchu sjoniskiego. podnosząc wielkie zasługi, jakie ponieśli dla idei Odrodzenia bjp. Ch. N. Bialik, dr Wiktor Jacobsohn, dr. Wilhelm Berkelhammer, i baron Edmund Rotszyld. Rada Partyjna przez powstanie uczciła Ich pamięć.

Posiedzenie przedpołudniowe wypełnione było wyczerpującym sprawozdaniem prezesa mgr. Salpetera z działalności Egzekutywy w naszej dzielnicy. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dłuższa dyskusja, kontynuowana na posiedzeniu popołudniowym.

W toku sprawozdania prezesa Salpetera zjawiał się na sali prezes Organizacji zach. Małopolski i Śląska poseł dr. Thon, któremu Rada Partyjna urządziła burzliwą i serdeczną owację. Przywódcę naszego ruchu przywitał ex praesidio prez. Salpeter.

Na posiedzeniu popołudniowym wygłosił prezes Światowego Związku Ogólnych Sjonistów dr. I. Schwarzbart dłuższy referat n. t. „zewnątrznej i wewnętrznej sytuacji w sjonizmie”, dając przegląd wszystkich najaktualniejszych problemów ruchu sjoniskiego w chwili obecnej.

Nad referatem tow. dra Schwarzbarta wywiązała się ożywiona dyskusja, która podobnie jak dyskusja nad sprawozdaniem Egzekutywy odznaczała się bardzo wysokim poziomem.

Obrady zakończyły się późnym wieczorem

Obrady lewicy sjonistycznej

Warszawa. 18. 11. ŻAT. Światowa Organizacja Poale Sjon-Hitachdut zwołała na dzień 25 bm. do Warszawy Radę Światową w związku z ostatnimi rokowaniami w Londynie. Na sesję Rady Światowej zapowiedział przyjazd członek Egzekutywy Berl Locker, nadto spodziewany jest przyjazd delegatów palestyńskich.

Sprawa przyjazdu Żydów do Grecji

Saloniki, 18. 11. ŻAT. Zgodnie z oświadczeniem generalnego gubernatora Salonik, sprawa wpuszczania Żydów zagranicznych do Grecji została wyjaśniona w ten sposób, że Żydzi zagraniczni, posiadający wizę grecką będą wpuszczani do Grecji, natomiast Żydzi jadący do Palestyny, będą wpuszczani do Grecji tylko w tym wypadku, jeżeli uzyskają wizę palestyńską.

Chrześcijanie w obronie Żydów

Min. spraw wewnętrznych Afryki południowej piętnuje antysemitów podżegaczy

Cape Town (ŻAT). Na dorocznym bankiecie dawnych studentów uniwersytetu capstadzkiego, minister spraw wewnętrznych dominium Afryki Południowej, J. H. Hofmeyer, wygłosił przemówienie, w toku którego wystąpił z plomiennym apelem o przestrzeganie zasad tolerancji i pokoju obywatelskiego. W ostrych słowach minister napiętnował szerzycieli nienawiści rasowej i antysemityzmu i w ostatnich latach importowanego do Afryki Południowej i obcego duchowi najlepszych tradycji Afryki brytyjskiej i holenderskiej. Ludy Afryki Południowej miłują swobodę, której najistotniejszym elementem jest tolerancja rasowa i wyznaniowa.

Minister Hofmeyer ostro potępił powstały w ostatnich latach ruch „szarych koszul”, który planowo i jawnie usiłował podburzyć jeden odłam ludności przeciwko drugiemu. Dążenia do rozśiewania nienawiści rasowej i nietolerancji wyznaniowej prowadzić mogą tylko do upadku społecznego.

Minister spraw wewnętrznych wspomina przytem o apelu, wydanym w roku ubiegłym przez wicepremiera dominium Afryki Południowej i ministra sprawiedliwości, generała Smutsa, który ostrzegł zarazem ulicznych podżegaczy antysemitów, że na nich wyłącznie spadnie cały ciężar winy i odpowiedzialności za jakiegokolwiek zamieszki, któreby powstały skutkiem żydożerczej propagandy. Ponieważ apel ministra Smutsa, zaznacza minister Hofmeyer, niezupełnie okazał się skutecznym, rząd zmuszony będzie podjąć wszelkie środki, także ustawowe, celem wyłączenia ruchu szerzącego nienawiść rasową w Afryce Południowej. (Uwaga Redakcji: Jak wiadomo, w międzyczasie rząd południowo-afrykański wydał już ustawowy zakaz antysemitów ruchu „szarych koszul”).

Wkońcu minister Hofmeyer zwrócił się do obecnych na bankiecie z apelem współpracy z rządem w zakresie łepienia zła, gdyż niema takiego zagadnienia, którego rozwiązanie mogłoby nastąpić na podstawie metod wpływających z niedorzecznych przesądów.

Ostre wystąpienie przeciwko hecy antyżydowskiej emigrantów rosyjskich

Białogród (ŻAT). Czołowe południowo-serbskie pismo codzienne „Vardar“ występuje bardzo gwałtownie przeciwko ukazującemu się w Białogrodzie pismu emigrantów rosyjskich, które kilkakrotnie powtórzyło niecne oszczerstwo, że „za dokonany w Marsylii mord na osobie króla Aleksandra odpowiedzialni są Żydzi, a właściwie tajne zwierzchnictwo sjonistyczne“. Tego rodzaju twierdzenie — pisze „Vardar“ — dyskwalifikuje do dalszej dyskusji pismo emigrantów rosyjskich. W przeżywanym obecnie przez Jugosławję okresie, musimy zaniechać wszelkich intryg, nieopatrzności i głupstw. Wymagamy tego od samych siebie jak i od żyjących pośród nas Rosjan. Żydzi jugosłowiańscy, jak wogóle Żydzi na całym świecie, mieli w osobie króla Aleksandra, wielkiego swego przyjaciela. Nonsen-

sem jest zarzucać Żydom tego rodzaju burzycielskie czyny. Wszyscy zresztą wiemy, że Żydom dobrze się wiedzie w naszym kraju i że Żydzi szczerze oplakują śmierć bohaterskiego króla narówni z całym narodem jugosłowiańskim.

Burmistrz Montrealu zapewnia, że jest przyjacielem Żydów

Montreal (ŻAT). Burmistrz Montrealu, Gamillier Hoode, wygłosił w tych dniach powitalne przemówienie na wielkim publicznym zgromadzeniu żydowskim i w toku swych wywodów zapewnił ludność żydowską, że nie odpowiadają prawdzie rozśiewane o nim pogłoski, jakoby był on zwolennikiem zasad antysemitów.

Hoode uroczyście zapewnia, że jest on przyjacielem Żydów i że zawsze stawać będzie w obronie mniejszości. W okresie pierwszej kadencji Hoode'a na stanowisku burmistrza, zarzucano mu faworyzowanie tendencji antysemitów, tembardziej, że był on stale popierany przez nieistniejące już obecnie antyżydowskie wydawnictwa koncernu „Le Goglu“.

Chrześcijańska młodzież zakłada „żydowski“ związek dramatyczny

Santiago de Chile (ŻAT). Grupa nieżydowskiej młodzieży założyła tu związek teatralny, któremu nadała nazwę „Żydowski Związek Dramatyczny“. W oświadczeniu do społeczeństwa chilijskiego związek zaznacza m. in.: „My, zrzeszenie chilijskiej młodzieży, wolnej od wszelkich przesądów, pragniemy dać wyraz naszej czci dla kolonii żydowskiej w Chile i jednogłośnie postanowiliśmy nadać naszemu związkowi nazwę zdrowego i szlachetnego narodu“.

Na honorowego prezesa związku wybrany został b. przewodniczący federacji sjonistycznej w Chile, Mojżesz Fawowicz, zaś na honorowego wiceprezesa — przewodniczący „Bikur Cholim“ w Santiago, Salomon Schlimow.

Kurs antyżydowski w Iraku

Londyn. 18. 11. ŻAT. „Daily Telegraph“ donosi z Bagdadu, iż pewien księgarz żydowski w Bagdadzie skazany został na rok więzienia za opublikowanie w prasie zagranicznej listu o zakazie sprzedawania wydawnictw żydowskich w Iraku. Korespondent nie wymienia nazwiska owego księgarza, — zdaje się jednak, że chodzi tutaj o księgarza Lewiego, którego list pojawił się w „Jewish Chronicle“ i na łamach prasy palestyńskiej.

Przeciwko demoralizującemu systemowi handlu kwitami kompensacyjnymi i dokumentami eksportowymi

O czym mówiono na poufnych konferencjach izb handlowych?

W ostatnich dniach odbyły się w poszczególnych izbach handlowych i w związku izb przemysłowo-handlowych poufne konferencje z eksporterami i importerami w sprawie całokształtu problemu premij eksportowych. Konferencje te otoczone są najściślejszą tajemnicą, której żaden z uczestników nie chce zdradzić.

Jak komunikuje związek izb handlowych, eksporterzy podnieśli na tych konferencjach przede wszystkim zagadnienie globalnej wysokosci kwot, przypadających na popieranie wywozu ze wszystkich źródeł obecnie na ten cel przeznaczonych. Następnie wysunięto postulat, że ze źródeł budżetowych część pomocy, uprzednio przeznaczona na eksport zbóż i artykułów pochodnych, powinna być obecnie — wskutek zmiany sytuacji na rynku wewnętrznym — przeznaczona na akcję przemysłową. Następnie w systemie kompensacyjnym należy zwiększyć ilość artykułów, korzystających z pomocy i wysokość pojedynczych stawek.

W stosunku do pracy towarzystw kompensacyjnych wysunięte zostały postulaty ewentualnego obniżenia opłaty za świadczenia dla eksporterów, zależnie od stopnia rentowności wywozu, uprawnienia aparatu informacyjnego, zapewniającego eksporterowi dokładną orientację w warunkach wywozowych, wreszcie przyspieszenia manipulacji, związanych z akcją powierniczą towarzystw. Wyrażone również zostało życzenie, by ujednostajnić procedurę, związaną z przyznawaniem pomocy, skoncentrować prace opiniodawcze i wykonawcze przy Związku Izb Przemysłowo-Handlowych oraz w wypadku korzystania przez artykuł eksportowy z kilku form pomocy — skomasować wszystkie pomoce w jednym systemie. Importerzy największą wagę przywiązują do tego, by świadczenia, które muszą ponosić na rzecz organizacji i utrzymania wywozu, były możliwie równomiernie rozłożone pomiędzy poszczególne działy importu, z uwzględnieniem warunków produkcji i zbytu.

W sprawie zaświadczeń kompensacyjnych przy analizie wahania kursu zaświadczeń, importerzy wypowiedzieli się przeciwko koncentracji obrotu zaświadczeniami. Całość materiału zostanie zakomunikowana w ogólnej analizie obrotu kompensacyjnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu i stanowić będzie podstawę dla ewent. zmian w dotychczasowym systemie, a także w działalności istniejących towarzystw kompensacyjnych.

Tyle suchy komunikat. Jak w istocie było? Dlaczego konferencje te otoczone zostały taką, nie dającą się niczem wytłumaczyć, tajemniczością?

Odpowiedzi na to pytanie udzielił nam jeden z uczestników tych konferencji.

Jak wynika z relacji tego wybitnego działacza gospodarczego, sfery gospodarcze uskarżają się, że izby przemysłowo-handlowe dały się przez różnych działaczy kompensacyjnych wciągnąć w współpracę w tej dziedzinie i odgrywają już od dłuższego czasu decydującą rolę w polityce kompensacyjnej całego kraju.

Wpływy ich sięgają już tak dalece, że właśnie nie ministerstwo przemysłu i handlu a raczej izby przemysłowo-handlowe decydują o wszelkich zmianach w zakresie kompensacyjnym. Przy izbie warszawskiej została powołana do życia tak zwana rada polityki kompensacyjnej, która jest pewnego rodzaju organizacją kierowniczą zarówno w zakresie polityki, jak i w zakresie administracji obrotu kompensacyjnego. Przy radzie powstał specjalny aparat administracyjny w formie tak zwanej delegatury, która pracuje

przy Polskim Towarzystwie Handlu Kompensacyjnego i zajmuje się pewnego rodzaju kontrolą działalności towarzystw kompensacyjnych, usurpując sobie funkcje, które należą do organu rządowego. Są to oczywiście parawany do osłaniania działalności i kombinacji tak zwanych towarzystw kompensacyjnych. W gruncie rzeczy są to narosty kryzysowe — zupełnie bezproduktywne, które służą różnym działaczom gospodarczym do wyciągania pieniędzy z kieszeni rządu i społeczeństwa.

W całym kraju rośnie coraz więcej niezadowolone z obecnego stanu rzeczy w dziedzinie handlu zamorskiego tak zwanego handlu kompensacyjnego. — W organizacjach gospodarczych, w prasie podnoszą się coraz silniej głosy krytyki i oburzenia przeciwko protekcjonizmowi w zakresie pomocy eksportowi oraz przeciwko demoralizującemu systemowi handlu kwitami kompensacyjnymi i dokumentami eksportowymi. By sparaliżować wystąpienie niektórych importerów i eksporterów, — którzy buntują się przeciwko wyzyskowi towarzystw kompensacyjnych i różnych pośredników w tej dziedzinie, związek izb przemysłowo-handlowych zorganizował w całym kraju szereg konferencji z zainteresowanymi sferami.

W warszawskiej izbie przemysłowo-handlowej odbyła się 3-cia tego rodzaju konferencja, z których jedna odbyła się wspólnie z eksporterami a 2 następnie z importerami. Na każdej z tych konferencji przewodniczący izby przemysłowo-handlowej zajmował już określone stanowisko w poszczególnych kwestjach, tak, że zainteresowani, — chociaż zgłaszali różne dezyderaty i narazie ostrożnie krytykowali istniejący stan rzeczy, to jednak głosy ich nie były uwzględnione a konkluzje do jakich doszedł przewodniczący konferencji nie odzwierciedlają w żaden sposób opinii zainteresowanych.

Organizatorom konferencji chodzi oczywiście o potwierdzenie ich polityki przez rządek, opinie sfer gospodarczych, należy jednak przypuszczać, że zainteresowani znajdą bezpośrednią drogę do decydujących czynników rządowych by wyrazić swoje zdanie o tem, co się dzieje w dziedzinie polityki kompensacyjnej i by wystąpić w obronie własnych interesów.

W związku z komunikatami prasowymi — trzeba przede wszystkim stwierdzić, że eksporterzy nie podnosili właściwie kwestji przerzucenia czasowych funduszy rządowych, służących do popierania rolnictwa na cele przemysłu eksportowego, ani też nie wystąpili za zwiększeniem ilości artykułów eksportowych, korzystających z pomocy premij lub za podniesieniem stawek premjowych. Są to może dezyderaty działaczy samorządowych, którzyby chcieli mieć możliwość zwiększenia swych wpływów na życie gospodarcze i uzależnić je coraz bardziej tą drogą od siebie, a należy mieć nadzieję, że i tej demoralizującej polityce samorządowej czynniki oficjalne nie będą popierać. — Ze strony eksporterów wysuwano natomiast na konferencji bardzo ważne postulaty, może najważniejsze w całym handlu zagranicznym, mianowicie uporządkowanie premij eksportowych. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że pomoce, z których korzystają dzisiaj ek-

orientują się tylko różni spekulanci i pośrednicy w rodzaju towarzystw kompensacyjnych, wyciągając z tego odpowiednie korzyści. Zasady istniejącej trzeciej formy premjowania eksportu, to zwroty cła, dalej premje wywozowe, wypłacane w gotówce, oraz tak zwane kwity kompensacyjne. Te formy premjowania zależą się wzajemnie, tak, że artykuły, korzystające ze zwrotu cła mają jeszcze narazie kwity kompensacyjne ale pozatem istnieje jeszcze sprzedaż dokumentów eksportowych, jako specjalna forma premjowania wymyślona już i eksploatowana przez towarzystwa kompensacyjne. O ile w zakresie premij, płaconych w gotówce nie ma pola do spekulacji i ani eksporterzy, ani wypłacający premje nie ponoszą żadnej szkody lub korzyści, o tyle w zakresie kwitów kompensacyjnych, które stały się zwyczajnym objektem giełdowym, wytworzyła się orgja spekulacyjna w całym kraju. Cena tych kwitów spadła w ostatnich czasach bardzo poważnie, bo kwity europejskie są sprzedawane między 60 a 70 poniżej pari a kwity zamorskie 90 do 95 poniżej pari, jest to oczywiście czysta strata eksportera, który miał w swej kalkulacji przewidzianą pełną kwotę premjową a wskutek dewaluacji tych papierów ponosi poważne straty. Spekulanci i pośrednicy w całym kraju uprawiają już dzisiaj zwyczajną grę giełdową i zależnie od własnej korzyści grają na zniżkę lub wyżkę tych papierów. Przy dewaluacji korzystają oczywiście importer, który musi te kwity wykupywać by móc sprowadzać pewne produkty z zagranicy. Jest więc rzeczą naturalną, że importerzy są za utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy w zakresie handlu kwitami kompensacyjnymi, gdyż narazie ciągną z zniżki tych kwitów bardzo poważne korzyści. Inne są jednak zdania eksporterów, którzy domagali się na konferencji unormowania zasad premjowania eksportu by nie być uzależnionymi od różnych fluktuacji rynkowych i spekulacji pośredników i towarzystw kompensacyjnych. Domagali się oni nawet skoncentrowania obrotów kwitami kompensacyjnymi w instytucjach publiczno-prawnych z tem, że powinny być sprzedawane i kupowane po cenie nominalnej, gdyż zasadniczo nie leży ani w interesie eksportera, ani w interesie importera, ani w interesie rządu, by z premji wywozowej tworzyć obiekt giełdowy. To zagadnienie było jednak na konferencjach zbagatelizowane, gdyż unormowanie handlu kwitami kompensacyjnymi pozbawiłoby izby i towarzystwa kompensacyjne bardzo poważnych dochodów.

Druga ważna kwestja to zagadnienie, kto opinuje i decyduje o przyznawaniu premij wywozowych. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że izby przemysłowo-handlowe chciałyby zagarnąć tą funkcję w swoje ręce. — gdyż daje im to ogromne możliwości wpływu na życie gospodarcze.

Świadczy to najwymowniej do czego zmierzają taktyka organizatorów konferencji. — Byłby czas najwyższy by Ministerstwo Przemysłu i Handlu zechciało wglądać w kulisy tej polityki i by pozwoliło bezpośrednio zainteresowanym zgłaszać bezpośrednio rozmaite wnioski i propozycje, co wyjdzie na korzyść zarówno polityce rządowej, jak i całej gospodarce społecznej. S. I.

Złóż hojny datek na ziemię pod osiedle kibucu „Akiby“ w Palestynie!

Kronika gospodarcza Palestyny

Nadwyżka w kasie rządowej

Ostatni numer oficjalnej gazety rządu palestyńskiego ogłasza cyfry dochodów i wydatków rządu we wrześniu b. r. Z cyfr tych wynika, że nadwyżka dochodów wynosiła w tym miesiącu 133.000 f. szt. Rezerwy skarbowe, znajdujące się w posiadaniu rządu palestyńskiego a pochodzące z nadwyżki dochodów nad wydatkami wynoszą w b. r. sumę 3 i pół miljonów f. szt. W ciągu dziewięciu miesięcy nadwyżka wzrosła o milion f. szt.

Inwestycje kapitałów w Palestynie

Wedle obliczeń oddziału statystycznego Agencji Żydowskiej, inwestycje kapitału Żydów w Palestynie wykazują od roku 1930 stały wzrost. W latach 1930 i 1931 inwestowali Żydzi po dwa miliony funtów szt. W roku 1932 inwestycje wynosiły 3 miliony f. szt., w roku 1933 wyniosły już 6 i pół miliona f. szt., a w roku 1934 wyniosą prawdopodobnie 10 milionów f. szt. Sfery gospodarcze Palestyny obliczają, że w roku 1933 — 65 proc. inwestowanych kapitałów przeznaczono na ruch budowlany i na kupno ziemi, 25 proc. inwestowano w rolnictwo a około 10 proc. w przemysł. Inwestycje kapitału w dziedzinie handlu nie zostały dotąd obliczone.

Pierwsza huta szklana w Palestynie

Pierwsza huta szklana „Gabisz“, znajdująca się w kolonii palestyńskiej Riszon Lecijon rozpoczęła pracę. Niedawno odbyło się uroczyste zapalenie pieca huty przez robotników i właścicieli. Rozpalenie pieca ma trwać czternaście dni. Huta będzie zatrudniać narazie 50 robotników i będzie produkować flaszki, lampy i artystyczne wyroby szklane. Właścicielami są Żydzi polscy, p. Szyfmanowicz, Izerski i Goldberg. W uroczystości zapalenia pieca wziął udział także konsul polski w Tel Awiwie, p. Łukasiewicz. Do fabryki sprowadzono czternaście robotników chrześcijańskich z Polski, którzy są fachowcami. Jest rzeczą charakterystyczną, że robotnicy ci zawarli kontrakt pracy z pracodawcami za pośrednictwem „Histadrut Haowdim“. — Właściciele fabryk zawarli również układ z organizacją robotniczą w sprawie plac. Podczas uroczystości przemawiał w imieniu robotników żydowskich Meremiński. Charakterystyczne było przemówienie konsula polskiego, p. Łukasiewicza, który życzył swoim rodakom, robotnikom chrześcijańskim, by, wróciwszy do Polski, zabrali z Palestyny ducha pionierstwa robotnika żydowskiego w Palestynie. **Nauczcie robotników żydowskich — zakończył konsul polski, p. Łukasiewicz — jak się wyrabia szkło a nauczcie się od Żydów, jak się buduje kraj.** W imieniu robotników polskich przemawiał majster Paczkowski, który z uznaniem pod-

kreślił pomoc, jakiej udzieliła robotnikom polskim „Histadrut Haowdim“.

Huta szklana w Riszon Lecijon jest pierwszą hutą szklaną w Palestynie. Palestyna będzie odtąd korzystała z własnego szkła.

Wielkie odlewnie metalu w Hajfie

W zatoce hajfskiej powstały ostatnio wielkie odlewnie metalu i fabryki wyrobów żelaznych. Odlewnie i fabryki znajdują się na przestrzeni 50-ciu dunamów i dzielą się na cztery oddziały. Dwa oddziały, w tem wyrobów żelaznych i tokarnia, rozpoczną w najbliższych dniach pracę, dwa inne oddziały rozpoczną pracę dopiero w przyszłym roku. Fabryki te posiadają najnowsze urządzenia a maszyny sprowadzone ze Stanów Zjednoczonych, Anglii i Czechosłowacji. Kapitał zakładowy wynosi 35.000 f. szt. a ma być zwiększony do 45.000. Fabryki będą produkowały rozmaite instrumenty higieniczne, wanny, kute żelazo, muszle wodociągowe, armatury i t. p. Narazie będzie fabryka zatrudniała stu robotników, ale przewidziane jest znaczne zwiększenie liczby robotników. Odlewnie i fa-

Dyskusja o spółdzielczości żydowskiej.

Spółdzielczość na tle rzeczywistości żydowskiej

Dotychczasowa dyskusja w spółdzielczości ujęta została jednostronnie. Problem ten wymaga szerszego naświetlenia, a to z punktu widzenia interesów gosp. żydostwa polskiego. Jest to bowiem problem, który głęboko wrzyna się w życie gospodarcze. Jest faktem znanym, że Żyd. spółdzielnie kred. odgrywają dziś niepoślednią rolę w społeczeństwie żyd. Dzisiejsza struktura gospodarcza jest nie do pomyślenia bez tych właśnie instytucji spółdzielczych, tembardziej, że kredyty w bankach państwowych są dla nas nieosiągalne. Należy zatem stwierdzić, że żydowskie spółdzielnie kredytowe wywiązują się na ogół bardzo dobrze ze swych zadań. Spełniają one ważną misję w społeczeństwie żyd. i są prawie-że jedynym źródłem kredytu dla drobnego i średniego handlu, przemysłu i rękodziela. Instytucje te udzielają swoim członkom taniego kredytu na dogodnych warunkach. Aczkolwiek ustawowo dopuszczalna jest maksym. stopa proc. 10 proc., to jednak wiele spółdzielni w poczuciu kryzysu ekonomicznego stosuje niższe jeszcze stopy procentowe.

Działalność ta jest tem godniejsza podkreślenia, ile że w niedawnym światowym „krachu bankowym” załamały się kolosy

bankowe, z których część znikła z powierzchni, zaś część prowadzi żywot suchotniczy mimo zastrzyków finansowych w postaci pomocy ze strony odnośnych państw. Żydowskie spółdzielnie kredyt. ostały się wobec ówczesnego przesilenia bankowego i wyszły z tego kryzysu obronną ręką. — Obserwując obecną działalność tych spółdzielni żydowskich dochodzi się do wniosku, że naogół pracują solidnie i z pożytkiem dla społeczeństwa żydowskiego. Okazuje się tedy, że kierownicze organy tych instytucji stoją w przeważającej części na wysokości zadania. Nie można oczywiście zaprzeczyć faktom podanym w poprzednich artykułach dyskusji. Ale są to sprawy drugorzędne, które przy dobrej woli kierowników i odpowiedniego nadzoru ze strony związków rewizyjnych dadzą się łatwo usunąć.

Towarzystwo dla tworzenia małych gospodarstw rolnych

Wkrótce ma powstać w Hajfie towarzystwo dla organizowania małych gospodarstw rolnych. Towarzystwo, na którego czele stoją wybitni Żydzi, rozporządza kapitałem 50.000 f. szt. Zakupiło ono już 3.000 dunamów ziemi na północy od Akko i będzie tworzyło gospodarstwa, liczące 5, 7 lub 9 dunamów, a odpowiednie dla uprawy warzyw, hodowli owoców i hodowli drobiu. 30 pierwszych kolonistów już osiedliło się na gruntach towarzystw, które nosi nazwę Naharia.

Dochody ze sprzedaży pomarańcz

Wedle statystyki urzędowej, w ubiegłym roku sprzedano zagranicę za 2,441.578 f. szt. pomarańcz palestyńskich. Dochody ze sprzedaży grapefruitów wynosiły 183.584 f. szt., a cytryny — 8.318 f. szt. Ogółem więc dochody ze sprzedaży owoców cytrusowych wyniosły 2,633.480 f. szt. W roku poprzednim dochody te wyniosły tylko 2,097.393. (p).

Należy szerokie sfery uświadomić o istocie idei spółdzielczej, o jej celach i zadaniach. — Związki rewizyjne, jakoteż prasa żyd. mają tu szerokie pole do działania. Pod wpływem takiej akcji zmieni się niezawodnie stosunek do spółdzielni ze strony członków zarządów i rad nadzorczych, co skolei pociągnie za sobą zmianę nastawienia społeczeństwa żydowskiego. S. J.

J. Ilf i E. Pietrow

Sowiecki Robinson

Redakcja tygodnika „Przygody“ odczuwała dotkliwy brak wybitnych utworów, któreby zainteresowały młodzież i zachęciły ją do czytania. Wydawca postanowił zamówić fascynującą powieść u pisarza Mołdawancewa, który zjawił się też wkrótce w jego gabinecie.

— Pan mnie rozumie — rzekł wydawca. — Powieść musi być zajmująca, pełna życia i ciekawych przygód. To powinien być sowiecki Robinson Kruzo, fascynujący tak, żeby czytelnik nie mógł oderwać się od lektury.

— Robinson, dobrze — powiedział krótko pisarz.

— Nie, nie Robinson Kruzo, prosto, lecz sowiecki Robinson Kruzo.

Pisarz nie był rozmowny. Był to najwidoczniej człowiek czynu.

Powieść była gotowa na termin. Mołdawancew nie odbiegł daleko od oryginału. Miał napisać Robinsona Kruzo i napisał. Młody obywatel sowiecki wyrzucony został jako rozbitek na bezludną wyspę. Był sam i bezradny. Ze wszystkich stron zagraża mu niebezpieczeństwo: dzikie zwierzęta, dżungla, para deszczowa. Lecz sowiecki Robinson przewyciężył wszystkie przeszkody. Po trzech

latach odnalazła go sowiecka ekspedycja. Był w pełni sił. Pokonał naturę. Zbudował dom i otoczył go wieńcem ogrodów, założył królikarnię. Sam nosił ubranie ze skór małpy. Nauczył nawet swoją papugę budzić go każdego ranka słowami:

— Baczność! Precz z koldrą! Do ćwiczeń!

— Bardzo dobrze — rzekł wydawca. — Hodowla królików jest prosto wspaniała. Zupełnie na czasie. Lecz myśl przewodnia powieści nie jest dla mnie zupełnie jasna.

— Walka człowieka z przyrodą — odrzekł Mołdawancew lakonicznie, jak zwykle.

— Dobrze. Ale niema w niej nic sowieckiego.

— A papuga? — Przecież zastępuje radjo!

— Papuga jest dobra. Wieniec ogrodów również. Lecz nie przypomina socjalnej struktury sowieckiego państwa. Gdzie jest naprzykład Komitet miejscowy? A przywódcy związków? Mołdawancew ożywił się. Gdy zrozumiał, że powieść jego może być odrzucona, stał się nagle rozmowny.

— Do czego potrzebny komitet miejscowy? Wszak wyspa jest bezludna.

— Komitet miejscowy musi być, jako czynnik sowieckiego ustroju.

— Ale akcja zbudowana jest właśnie na bezludności.

Spojrzenie Mołdawancewa spotkało się ze wzrokiem wydawcy. Pisarz zamilkł nagle, godząc się

na kompromis.

— Pan ma rację — rzekł. — Nie pomyślałem o tem. Więc fale wyrzuciły na brzeg Robinsona i prezesa miejscowego Komitetu.

— I oprócz tego dwóch członków — rzekł wydawca chłodno.

— Och! — jęknął pisarz.

— Niema żadnego „Och“ — rzekł wydawca. — Więc dwóch członków i powiedzmy, jakąś energiczną dziewczynę, która będzie inkasować składki członkowskie.

— Któż będzie je wnosil?

— Robinson.

— Ależ to może załatwić prezes Komitetu.

— Mylisz się towarzyszu. To jest niemożliwe. — Prezes Komitetu nie jest taką podrzędną figurą, a-by biegał po składki. Ma ważniejsze funkcje do pełnienia.

— Dobrze — rzekł Mołdawancew ulegle. — Niech już dziewczyna zbiera składki. To będzie bardzo dobrze. Wkońcu będzie mogła wyjść za prezesa, lub nawet za Robinsona. Powieść stanie się w ten sposób bardziej interesująca.

— Nie — przerwał wydawca. — Nie trzeba wprowadzać erotyzmu. Dziewczyna ma inkasować wkładki i przechowywać je w safesie.

Mołdawancew kręcił się niespokojnie na krześle.

— Ależ na bezludnej wyspie nie mogą istnieć

Ze wspomnień Aleksandry Piłsudskiej

W numerze „Gazety Polskiej“ poświęconym szesnastej rocznicy odzyskania niepodległości, zamieścił kpt. Mieczysław Lepecki, adiutant marszałka Piłsudskiego i znany podróżnik, artykuł o działalności rewolucyjnej Aleksandry Szczerbińskiej, obecnie marszałkowej Piłsudskiej. Z artykułu tego przedrukujemy poniżej dłuższy ustęp:

Wezbrana fala rewolucyjna zabiera ją od wazektatu pracy agitacyjno-organizatorskiej i rzuca na szersze wody akcji bezpośredniej. Napięcie rewolucyjne jest już w kraju tak silne, że gwałtownie domaga się ujęcia. Wodzowie ruchu rozumieją to i przystępują do tworzenia magazynów broni. Aleksandrze Szczerbińskiej przypada w udziale najpierw utrzymanie kontaktu między laboratorjami, fabrykującymi bomby i magazynami, następnie zaś kierownictwo składami broni i materiałów wybuchowych. Oczywiście, tak odpowiedzialną funkcję mogła pełnić tylko osoba, ciesząca się specjalnym zaufaniem, a więc również godna przyjęcia do Organizacji Bojowej partii, kierowanej ręką Józefa Piłsudskiego i grupującej kwiat młodzieży rewolucyjnej. Na tej placówce zetknęła się w roku 1905 poraz pierwszy z Aleksandrem Prystorem, który podówczas zajmował w partii wysokie stanowisko „okręgowca“.

Praca Aleksandry Piłsudskiej nie była wcale łatwa, lekka, a już najmniej bezpieczna. Polegała nie tylko na przechowywaniu i wydawaniu broni, bomb i amunicji instruktorom partyjnym i bojowcom, idącym na „robotę“, ale również na przenoszeniu tego kompromitującego materiału osobiście bądź z laboratorjiów chemicznych, bądź też ze stacji przekazowych. Ze względów bowiem konspiracyjnych składki nie utrzymywały nigdy bezpośrednio kontaktu z dostawcami, lecz posługiwały się ogólnymi pośrednikami. Schwytnie na gorącym uczynku przenoszenia broni groziło wieloletnim więzieniem, Sybiram, a nawet śmiercią.

Ówczesne życie późniejszej Marszałkowej Piłsudskiej obfituje w szereg przygód i przeżyć dramatycznych. Pewnego razu usłyszałem z Jej ust takie opowiadanie:

— Miałymy przenieść z Hanką Paschalską partję nabojeów mauzerowych do jednego z mieszkań konspiracyjnych. Nosilo się wówczas długie suknie, pod nimi więc poprzywiązywałyśmy paczki i poszłyśmy. Właśnie przechodziłyśmy ulicą Marszałkowską i mijaliśmy dworzec. Wiedeński, gdy wprost przed nami wyrósł patrol żołnierzy, rewidujący przechodniów. Oczywiście, nie było to spotkanie miłe, ale zrobiliśmy miny gęste i śmiało

safesy.

Wydawca zamyślił się.

— Zaraz, zaraz. W powieści jest jedno doskonałe miejsce w pierwszej części. Fale wyrzucają na brzeg wraz z Robinzonem i prezesem wiele przedmiotów.

— Siekiere, strzelbę, kompas, beczkę rumu — wyliczał Moldawanców z tryumfem.

— Niech pan wykreśli rum — rzekł szybko wydawca — natomiast niech pan doda safes, konieczne.

— Udął się panu safes! Przecież ekdadki można przechowywać w spróchniałym drzewie. Któż je ukradnie?

— Jakto, kto? A Robinzon? A prezes? A komitet aprowizacyjny?

— Czy oni zostali również wyrzuceni na brzeg? — zapytał Moldawanców nieśmiało.

— Rozumie się.

Nastąpiło milczenie.

— A czy fale wyrzuciły również stół dla posiedzeń? — zapytał zjadliwie pisarz.

— Bezwarunkowo. Musi pan stworzyć odpowiednie warunki dla funkcjonowania administracji na wyspie. Proszę jeszcze dodać karafkę, dzwonek, obrus. Wszak fale mogą wyrzucić jakiś obrus czerwony, lub zielony. Nie chcą narzucać granie pańskiej twórczości. Ale musi pan przede wszystkim wprowadzić do powieści masy ludowe. Szerokie warstwy robotnicze.

— Fale nie mogą wyrzucać na brzeg tłumów. To jest sprzeczne z planem. Pomyśl pan tylko. Fale

skierowałyśmy się wprost na bure postacie wojskowych. I wtedy stało się coś strasznego! Z pod sukienki Hanki Paschalskiej sygnęły się naboje i potoczyły prosto pod but jednego z żołnierzy... — Przez chwilę uczułam w głowie zamęt i pustkę. Trwało to jednak zaledwie moment. Krzyknęłam tylko: „uciekaj!“ i sama pędem rzuciłam się do ucieczki. Jeszcze dzisiaj widzę wyraźnie wielki soldacki but „z cholewami“, a przy nim wianuszek rozsypanych naboje... Skorzystałam z popłochu, jaki wytworzył się na ulicy i wpadłam do małego ogródka, dzisiaj już nieistniejącego. Stamtąd, z poza szyby miejskiego szaletu, chciałam przekonać się, co się stało z Hanką. Nic jednak nie zobaczyłam. Pełna rozpacz, przygnębiona i zatroskana o los koleżanki, odniosłam amunicję. Żal mój i rozpacz były jednak próżne. Wkrótce dowiedziałam się, że i Paschalskiej udało się zbiec przed oszołomionymi niespodziewanym zderzeniem żołnierzami. Pobiegła pędem w Aleje Jerozolimskie i gubiąc wciąż nowe naboje, wpadła do pierwszej z brzegu bramy i tam dopiero doprowadziła swój ładunek do porządku.

Innym razem usłyszałem inne znowu opowiadanie:

— Było to — mówiła Marszałkowa Piłsudska — w roku 1905, w okresie, gdy Organizacja Bojowa przechodziła wielki kryzys z racji rozłamu w partji. Władze jej, pozbawione szefa w osobie Józefa Piłsudskiego, który wówczas przebywał w Japonji, oczekiwały Jego powrotu, same decydując tylko jedno: nie oddawać się w ręce ludzi, reprezentujących antyniepodległościowy kierunek. Do tych trudności przyłączyły się liczne „wyspy“, aresztowania i wyroki. Wiele składów broni zwinęto, inne unieruchomiono. Skład w moim mieszkaniu posiadał znaczne zapasy, lecz prawie nic z niego nie wydawałam, bojąc się, aby broń nie dostała się w ręce niepowołane. Atmosfera była nadzwyczaj przykra i ciężka. Co chwilę dowiadaliśmy się o nowych aresztowaniach, o zesłaniach, wyrokach. Krążyły wówczas legendy o tajemniczym Żanku, którego wówczas jeszcze nie znałam, że gdy powróci, wszystko się zmieni i robota znowu pójdzie. Narazie jednak było źle. Nieraz serce zamierało mi z obawy już nie tylko o siebie, ale i o te ostatnie pracowicie wykonane bomby, o kosztowne browningi i z trudem wydestawaną amunicję...

Ciągły „kontakt“ z bronią nie może w rezultacie pozostawać bezkarny. Doświadczyła tego na sobie panna Ola.

— Miałam pewnego razu przenieść browning — mówiła o tem — z jednego składu do drugiego. Byłam właśnie już w mieszkaniu koleżanki Kozakiewiczówny, gdzie rewolwer miałam pozostawić, gdy

wyrzucają na brzeg dziesiątki tysięcy ludzi! To śmieszne.

— Trochę zdrowego śmiechu nigdy nie zawodzi — mówił wydawca.

— Fale nie mogą tego uczynić!

Wydawca zaczyna nagle dziwić się.

— Dlaczego mają to uczynić fale?

— W jakiż więc sposób dostaną się na wyspę tłumy? Przecież wyspa ma być niezamieszkała?

— Kto panu to powiedział? Mamy wyspę, lub powiedzmy lepiej, półwysp. Udaje się tam pewna liczba młodych energicznych ludzi, żądnych przygód. Biorą udział w socjalnej pracy. Nasza dziewczyna wykrywa nadużycia przy inkasowaniu składek. Masy robotnicze pomagają jej w poszukiwaniu winnych. Może pan wkońcu zamieścić ogólne zebranie. Będzie to bardzo pouczające. Oto wszystko.

— A Robinzon? — mamrocze Moldawanców bliski omdlenia.

— Ach, dobrze, że mi pan przypomniał. Robinzon tylko przeszkadza. Wyrzuć pan tę niepotrzebną figurę!

— Teraz rozumiem — mówi Moldawanców zamierającym głosem. — Jutro powieść będzie gotowa.

— Dobrze. Dowidzenia. Natęż pan swoją twórczą myśl. A zresztą, wszak na samym początku powieści jest mowa o rozbięciu okrętu. Wyrzuć pan ten moment. Powieść zyska na tem. Czy nie mam racji?

— o — o —

zauważyłam, że kurek jest odwiedziony. Wiedziałam, że na składach nie wolno było trzymać broni nabitej, więc zupełnie spokojnie spuściłam iglicę. Nagle rozległ się strzał i kula przebiła mi stopę. — Sama już teraz nie wiem, jak dostałam się do znajomego doktora (Stępniewskiego), gdzie mnie opatrzone.

W pierwszych latach swej działalności panna Ola nie знаła wcale Józefa Piłsudskiego. Wprawdzie słyszała o nim wiele i w pracy odczuwała jego istnienie, ale nie zdarzyło jej się zetknąć z nim osobiście. Nastąpiło to dopiero w roku 1906. Świad czy to, że pogląd na świat i ideowe nastawienie do życia zrodziło się w oboju niezależnie od siebie.

— Moment pierwszego spotkania — mówiła Aleksandra Piłsudska — nastąpił z okazji inspekcji, dokonywanej przez Ziuka w konspiracyjnym biurze techniki bojowej, kierowanym przezemnie.

O tę inspekcję zagadnąłem, pytając, czy Pan Marszałek znalazł wszystko w porządku.

Pani Marszałkowa roześmiała się i odpowiedziała, że dokładnie nie pamięta, ale zdaje jej się, że tak, że wszystko było w porządku.

Później panna Ola spotykała Józefa Piłsudskiego coraz częściej. Raz na zjeździe bojowców w Krakowie (lipiec 1906), potem na zjeździe w Zakopanem, to znowu w Warszawie i t. d.

Prasa rewolucyjna wymaga poświęceń i wyrzeczeń się. Toteż w życiu ówczesnej panny Oli niema miejsca na radość życia. Rozrywki? Prawie ich nie zna. Tańce, bale? — nawet o nich nie marzy. Jedyna przyjemność, to wsiąść w łódkę i kolysać się na łagodnych, mętnych falach „wiecznej rzeki“. Odpoczynekem są też odwiedziny u rodziny w Suwałkach.

Zycie i praca Aleksandry Szczerbińskiej w Warszawie były jednym pasmem lawirowań między więzieniem, katogą i karą śmierci. W zależności od momentu schwytna, groziła jej jedna z tych ewentualności. Od czasu do czasu nadchodziła fala aresztowań naskutek zeznań prowokatorów i szpicli, a wówczas porywano z jej otoczenia wielu przyjaciół i przyjaciółek. Jedną z takich fal wywołał niejaki Plewiński, bojowiec-prowokator. Dotknęła ona i pannę Olę.

Było to tak:

W mieszkaniu Plewińskiego znajdował się jeden ze składów broni, więc ciężko panna Ola miała z nim częsty kontakt. Pewnego razu miał przywieźć transport broni z prowincji niejaki p. Medueki. Aleksandra Szczerbińska, chcąc przekonać się, czy broń została już dostarczona, udała się do jego mieszkania. Ale tam czekała już policja. Na pytanie, poco przyszła, odpowiedziała, że powiedziano jej, jakoby w tym domu poszukiwano nauczycielki. Pomimo tłumaczenia, pannę Olę aresztowano i odprowadzono do ratusza, skąd po dwu tygodniach zabrano i umieszczono w więzieniu na Pawiaku. —

W miesiąc później, dzięki rosyjskiemu bałaganowi wypuszczono ją. Ówczesny naczelnik więzienia, niejaki Łaguna, poradził jej ponownie, aby natychmiast z Warszawy uciekła, gdyż żandarmerja, dowiedziawszy się o jej zwolnieniu przez policję, napewno rozpocznie za nią poszukiwania. Takiej wyszkolonej rewolucjonistce i konspiratorce nie trzeba było długo sytuacji wyjaśniać. Szybko udała się do p. Wagnerowej, u której poprzednio mieszkała i już nie ośmielając się nocować, udała się za fałszywym paszportem do Małopolski. Jak słuszne były te środki ostrożności, dowodzi fakt, że już tej pierwszej właśnie nocy zjawila się w jej mieszkaniu żandarmerja, dopytując się, dokąd wyjechała. Poczciwa pani Wagnerowa oczywiście nie nie wiedziała i nic nie widziała.

Najbardziej górne i najbardziej jednocześnie chmurne chwile w życiu Oli-rewolucjonistki przypadają nie na początek, lecz na schyłek wielkiego ruchu rewolucyjnego. Do nich należą w pierwszym rzędzie dwie akcje czynne: napad na pociąg pod Bezdanami i próba zamachu na bank państwowy w Kijowie. Obie planuje i przeprowadza Józef Piłsudski. Panna Ola znajduje się wówczas u szczytu hierarchji organizacyjnej, bierze więc z tego tytułu udział we wszystkich zamierzeniach i realizacjach.

Szeregi partji są już wtedy mocno przerzedzone. Wielu towarzyszy znajduje się w więzieniu, wielu, nie wytrzymując norowo, uchodził zagranicę, a jeszcze inni ze zwykłej ludzkiej obawy starają się porwać nici, łączące ich pierwiej z ruchem rewolu-

cyjnym. Trzeba się więc dwoić i troić.

Po upadku rewolucji czoło Organizacji Bojowej, a z nim i panna Ola przenosi się do Małopolski. Wprawdzie bojowcy wciąż jeszcze wracają na teren akcji czynnej, lecz wyjazdy są coraz rzadsze, a centrum działalności coraz mocniej utwierdza się na terenie byłego zaboru austriackiego. Panna Ol-

ga mieszka we Lwowie, gdzie współdziała z rozwijającym się szybko wśród młodzieży Związkiem Walki Czynnej. W roku 1911 udaje się poraz ostatni przed wybuchem wojny na teren zaboru rosyjskiego, na zjazd partji do Wilna.

Był to ostatni klasyczny występ konspiracyjny panny Oli.

Poławiacze gąbek tracą zdrowie i życie

Pylos, w listopadzie.

Port w Pylos na Peloponezie jest centralnym punktem poławiaczy gąbek. Poławiacze gąbek to przeważnie Grecy, którzy w wodzie tym czynni są od kilkuset lat, z pokolenia na pokolenie. Toteż Grecy słyną na całym morzu Śródziemnym, jako najwytrawniejsi poławiacze. Nawet barki, które wypływają z portu pod włoską banderą, mają załogę, składającą się z Greków.

Okolica najbardziej obfitująca w gąbki, to wybrzeża wyspy Kreta i Cyrenajki. U wybrzeży tych kraży niezliczona ilość małych czółen, jak lupinki miotane przez fale. Należy poławiacze rzucają się w zielonkawą toń morza. Wytrawni nurkowie pozostają pod wodą od trzech do czterech minut, chociaż nierzadko zdarzały się wypadki, że nurerek wypływa dopiero po pięciu minutach.

Większość nurków stanowi część załogi większych kutrów rybackich, kierowanych przez kapitana-przedsiębiorcę. Zarobek oblicza się wówczas w ten sposób, że dwie trzecie połowu należą do kapitana a jedna trzecia dla łowcy. Połów gąbek na morzu Śródziemnym trwa od maja do października i w miesiącach tych kraży gęsto barki poławiaczy pomiędzy wyspą Kretą, portem Bengazi, Trypolisem i Tunisem.

Połowy bywają naogół obfite. W ciągu ostatniego roku u samych wybrzeży Cyrenajki wyłowiono około 30 tysięcy kilogramów gąbek, wartości pół miliona złotych. Poławiaczami gąbek zostają zazwyczaj ludzie, którzy nie mają nic do stracenia. Zawód nie jest trudny, ale zato niebezpieczny. Niektórzy nurkowie potrafią zanurzyć się na 50, a nawet 70 metrów w głąb nurtów morskich. Oczywiście nie pozostaje to bez wpły-

wu na stan ich zdrowia.

Nurek, wstrzymując oddech rzuca się w morze, trzymając w ręce wielki, ciężki karabin. W głębi wody pozostaje kilka minut, następnie daje znak, ażeby go wyciągnąć na przywiązanej do barki linie. Wyciągają go oczywiście bardzo szybko. Nie zwraca się wówczas uwagi na gwałtowną zmianę ciśnienia, która jest szkodliwa dla organizmu ludzkiego. Toteż poławiacze gąbek mają swoje „zawodowe” choroby, z których najbardziej daje im się we znaki swoista choroba krwi, którą charakteryzuje rozkład krwinek, następnie paraliż, porażenie rąk lub nóg, połączone z trwałym kalectwem.

Dobrobytu nikt z nich nie osiągnął.

Nim barka wyruszy na pełne morze, załoga gdzieś na wybrzeżu północnej Afryki spija swoje piwo, które w Afryce uchodzi za jeden z droższych trunków, następnie przechodzi do taniego wina włoskiego Chianti, a potem do zupełnie taniego greckiego koniaku. Gdy kieszenie świecą już pustką, wówczas załoga, która zgóry przepiła swój żołądek, wsiada na barki i wyrusza na połów.

Gąbki rosną na dnie morza, jak korale, przyłączone mocno do kamieni. Gąbka jest właściwie mieszkaniem niezliczonej ilości pierwotniaków. Po roku osiąga ona wielkość pięści dziecka, a po latach trzech, czterech ma dopiero normalny wygląd gąbki używanej do kąpiel. Oczywiście w morzu jest ona otoczona galaretową masą, która schodzi po pierwszym czyszczeniu. W głębi Europy dopiero, gdy już kupcy zakupią transporty, poddaje się je specjalnemu działaniu kwasów, które gąbkę ostatecznie oczyszczają z wszelkich nalotów i żyjątek.

Na wybrzeżu wyspy Cyrenajki urządzone są racjonalne połowy gąbek. Istnieje tam kilka większych przedsiębiorstw, które posiadają skafandry dla nurków, albo przynajmniej specjalne hełmy. Większość jednak drobnych przedsiębiorców nie zwraca na to uwagi. Kapitan jednej z barek oświadczył, że spośród 20 zatrudnionych u niego połowiaczy gąbek w każdym sezonie umiera przynajmniej dwóch, a czterech ulega trwałemu kalectwu. Przedsiębiorstwo płaci wówczas odszkodowanie w wysokości 2 do 6 tysięcy złotych i sprawę uważa za załatwioną.

Zgon słynnego atlety



Jak już donieśliśmy, zmarł przed kilku dniami mistrz świata w zapasnictwie, Teodor Szteker.

Zadajcie wszędzie Nowego Dziennika

Miasto na 249-ciu wzgórzach

Stolica Portugalji należy do najbardziej uroczych miast na świecie.

Lizbona, w listopadzie.

Przysłowie portugalskie głosi, że „Kto nie widział Lizbony, ten nie wie co to jest piękno”. I niema w tem przysłowiu przesady. Podobnie położonych i pięknych miast jest na świecie niewiele.

Lizbona, stolica Portugalji, jest równocześnie i najważniejszym portem i centrum handlowym kraju. Jest uroczo położona: częściowo nad brzegiem, częściowo amfiteatralnie na licznych wzgórzach. Jeżeli zapytasz o Lizbonę Portugalczyka, to powie ci, że zbudowana ona jest na siedmiu wzgórzach. W rzeczywistości jest tych wzniesień-pagórków najmniej 249!

Ulice, szczególnie we wschodniej części miasta, są wąskie i nieregularne. W dzielnicach nowszych dość szerokie, piękne i regularne. Co pewien czas schodzić trzeba w dół, to znowu wspinać się w górę. Schody na ulicach o 80 stopniach nie należą tu do rzadkości. Specjalne elektryczne tramwaje umożliwiają komunikację po często bardzo stromych i spadzistych ulicach. Miasto rozsiadło się na niezliczonych pagórkach i wzniesieniach. Domy stoją tu wszędzie. — Tam, gdzie stoki tych wzniesień są wyjątkowo strome, domy te właściwie nie stoją, lecz robią wrażenie jakby gniazd jaskółczych,

przyklepionych do stoku.

Ten sposób budowy wywołuje naturalnie zjawiska gdzieindziej niespotykane. Jest np. przy Rua Aurea dom towarowy, coś w rodzaju zacząłowanego zamku. Na całym świecie nie spotkamy coś podobnego. Schodzi się jakby nigdy nie ulicą w dół, tam wchodzisz do domu, następnie wsiadasz do windy i jedziesz w górę. Winda zatrzymuje się na wysokości 4 piętra. Wsiadasz i jesteś na bardzo ruchliwej ulicy, do Carmo.

Gdzieindziej znowu, zasapawszy się mocno, znalazłeś się wreszcie na szczycie małej a stromej uliczki. Wchodzisz do frontowego domku, stąd schodami możesz dostać się na podwórze. Nie byłoby w tem jeszcze nic szczególnego, gdyby nie ciąg dalszy. — Przejdziesz podwórze, to natrafisz znowu na dom. Za tym domem natrafisz znowu na schody, idziesz po nich w górę, skręcasz w lewo i jesteś w pięknym ogrodzie, w którym pełno kwiatów. Podobnych sytuacji cytować można bardzo dużo. Miasto jest tak górzyste, że ulice łączą się ze sobą przy pomocy mostów, poprzerzucanych przez inne, które leżą głębiej, na dole.

Najwspanialszymi placami w Lizbonie są: Plac do Comercio ze wspaniałymi schodami i statua Józefa I, Plac do Rocio, połączone z innymi wspaniałymi, pełnymi wystaw bogatych ulicami. Wymienić należy również Plac do Municipio i do Romulares. Z ulic na pierwszym miejscu postawić należy, biegnącą w północnym kierunku od dworca, wspaniałą 80 m. szeroką Avenida de Liberdade ze wspaniałymi alejami, wodotryskami

i pomnikiem wyzwolenia Portugalji spod panowania Hiszpanów. W Parku Edwarda, na najwyższym położonym miejscu, znajduje się potężny pomnik, odnowiciela Lizbony, markiza de Pombal. Z ogrodów wymienić należy olbrzymi ogród botaniczny i park królewski.

Kościółów jest w Lizbonie bardzo dużo. Może tylko nasz Kraków lub Wilno mogłyby z Lizboną pod tym względem rywalizować.

Z budynków świeckich na uwagę zasługują: Pałac królewski, Giełda, Drukarnia Narodowa, Arsenal marynarzy, Parlament, Ratusz itd. Wspomnieć również trzeba o wspaniałych wodociągach Lizbony, zbudowanych w latach 1713—32 ciągnących wodę o 18 km oddalonej od Lizbony Bellas.

Oprócz Portugalczyków mieszka w Lizbonie dużo cudzoziemców: Hiszpanów, Niemców, Francuzów, Anglików; jest też mała kolonia polska. W dzielnicy portowej spotkać można dużo murzynów i mulatów z kolonij portugalskich.

Przypomniał mi się znowu ten Portugalczyk i... te siedem wzgórz! Ja naprawdę nie żartuję! Jest ich, proszę mi wierzyć 249! I dzielnica ambasad i konsulatów obcych i biblioteka narodowa, i więzienie, i kościół Estrella, i politechnika, i cmentarz — każda z nich ma swój pagórek. I wszystko pozostałe, całe miasto, położone na wzgórzach, — wzgórkach i wzgóreczkach, to wszystko też jest z kamienia, cegły, brązu i marmuru, a nie — z kartonu.

R. BEN.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Głód jako środek leczniczy

Wartość lecznicza głodu znana była już w starożytności. Kapłani egipscy i Chaldejscy zalecali niektórym chorym kilkodniowy, ścisły post, o samej tylko wodzie. Nowożytna medycyna naukowa zajmuje się tą sprawą od końca ubiegłego stulecia. W tym to czasie dr. Devey zaczyna stosować długotrwałe głodówki w pewnych wypadkach chorobowych. W r. 1885 przeprowadza prof. Lucia ni doświadczenia ze słynnym „zawodowym“ głodomorem Succim, który pod jego ścisłą kontrolą głoduje 30 dni. W tymże roku amerykański lekarz, dr. Tanner, sam poddaje się 42-dniowej głodówce w celach eksperymentalnych.

U nas już od roku 1893-go stosuje się leczenie głodem. Na początku bieżącego wieku dr. Hünther, profesor lipskiego uniwersytetu, wydaje obszernie dzieło p. t. „Die Hungerkuren und Durstkuren“, a dr. Mayer pracę p. t. „Hungerkuren — Wunderkuren“. Trudno zresztą wyliczyć tu wszystkich lekarzy, którzy temu zagadnieniu czas swój i pracę poświęcali; dość, że dziś głodówka należy do uznanych metod przyrodolecznictwa naukowego.

Na czym polega dobroczynne działanie głodówki? — Aby zrozumieć odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zacząć zdaleka. Organizm ludzki pracuje nieustannie. Niezbędną do pracy energję czerpie z pokarmów, z których pobiera również materiał na pokrycie strat, powstałych przez naturalne zużycie. Jednakowoż pokarmy nie mogą być użytkowane przez organizm w tej postaci, w jakiej są spożywane; muszą one ulec gruntownej

przeróbce mechanicznej i chemicznej,

zanim zostaną z nich wydzielone potrzebne składniki w formie przyswajalnej. Samo użytkowanie przysposobionych już odpowiednio składników odbywa się również drogą chemiczną; każda komórka ustroju jest swego rodzaju maleńkim laboratorium, bez przerwy czynnym. Przy tych ogromnie złożonych procesach niepotrzebne części pokarmów odpadają; tworzą się ponadto produkty uboczne — rozmaite związki chemiczne, często nawet trujące, które muszą być z organizmu wydalone.

Przeróbka, trawienie pokarmów, przyswajanie i użytkowanie pożytecznych składników, wydalanie odpadków — wszystko to razem stanowi

poważną pracę,

która pochłania swoją część wytwarzanej energii podobnie, jak czynność mózgu albo mięśni. Jeżeli pokarmy dostarczane są w do statecznej, lecz nie nadmiernej ilości, w takim razie praca przebiega prawidłowo: materiał zostaje należycie przerobiony i wykorzystany, odpadki mogą być na czas usunięte. Pewna nadwyżka materiału użytecznego służy do tworzenia zapasów na wypadek wzmożonego zapotrzebowania.

Gdy pokarm napływa w zbyt wielkiej ilości, organizm przez czas jakiś daje sobie radę, gromadząc coraz to większe zapasy, przeważnie w postaci tkanki tłuszczowej: człowiek — tyje. W końcu jednak przeciążone pracą narządy trawienia zaczynają szwankować. Przeróbka materiału pokarmowego staje się mniej dokładna, odpadków oraz szkodliwych produktów ubocznych tworzy się coraz więcej i narządy wydzielnicze nie

są w stanie nadążyć z ich usuwaniem; powstają tedy zaległości. Kwas moczowy na przykład gromadzi się w stawach, powodując dolegliwości artretyczne.

Otóż głodówka daje potrzebny

wypoczynek przeciętnym narządom trawienia

i pozwala zaoszczędzić nieco zużywaną przez nie energję na korzyść innych narządów. Poza to w czasie głodu organizm zużywa z korzyścią zalegające zapasy, w pierwszym rzędzie tłuszcz i w ten sposób uwalnia się od niepotrzebnego ciężaru. Wreszcie głodówka umożliwia dokładne wydzielenie zaległych rezerw i szkodliwych związków z ustroju.

Wynikają z tego logiczne wskazania do stosowania głodu jako środka leczniczego. Głodówka działa korzystnie w cierpieniach, spowodowanych długotrwałym nadmiernym odżywianiem, oraz wtedy, gdy zachodzi konieczność oszczędzania narządów trawienia; jednak wtedy tylko, gdy sprawność ogólna ustroju nie jest jeszcze zbyt upośledzona. Nie jest to tedy lekarstwo na wszystkie choroby; byłoby n. p. nonsensem leczyć syfilis głodem; z drugiej wszakże strony głodówka może i u syfilityka poprawić stan ogólny, jeżeli cierpi on wskutek chronicznego obciążenia.

Odpowiedzi redakcji

FODA: 1) Proszę wobec tego uciec się do pedzłowania nóg jeszcze silniejszym roztworem formaliny (20 proc.) 2) Są to bliznki, na usunięcie których medycyna nie zna środka prócz — czasu. Po pewnym okresie mianowicie znaki te nieco zbledną.

MŁODA MIESZCZANKA NR. 5.: 1) Nie zagraża to niczem; o ciąży mowy być nie może. 2) Wolno. 3) Nie szkodzi.

POWABNA L. 19.: 1) Wskazane nagrzewania przy pomocy diatermji. Jeśliby to z jakichkolwiek przyczyn miało być niemożliwe, w takim razie maczać należy ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, a potem energicznie masować, by poprawić krążenie krwi. 2) Nacierać skórę głowy pomiędzy włosami, codziennie spirytusem salicylowym 3) Wymaga zbadania. 4) Jest to zawsze związane z dość dużymi niebezpieczeństwami dla kobiety niezamężnej tak, że odradzamy. Niebezpieczeństwa te są nie tylko natury zdrowotnej, ale także i socjalnej.

ZMARTWIONA BRUNETKA: Proszę się zastośować do rady, udzielonej „Powabnej L. 19“ pod 2. Poza to zalecamy bardzo energiczne naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień.

20 LAT: Jest to niewątpliwie objawem zaburzeń w funkcjonowaniu jajników; nie trzeba tego jednak brać zbyt poważnie. Prawdopodobnie z chwilą zamążpójścia sprawa ta się ureguje.

H. V. S., ZAGRANICA: 1) I owszem, stany takie na skutek wzmożonej nerwowości zdarzają się. 2) I migdały również mogą stanowić punkt

Przy zatruciu, wywołanem zepsutymi potrawami jak również alkoholem, nikotyną, morfiną, kokainą i opjum, zastosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ jest cennym środkiem pomocniczym. Zalecana przez lekarzy.

Innymi słowy — leczenie głodem musi być stosowane indywidualnie, w przeciwnym bowiem razie może wyrządzić niepowetowane szkody. Indywidualizować nie potrafi ani sam pacjent, ani znachor, lecz jedynie lekarz, który powinien też nieustannie kontrolować pacjenta w czasie głodówki, przerwać ją w odpowiedniej chwili i umiejętnie przeprowadzić powrót do normalnego odżywiania.

Dla człowieka zdrowego umiejętnie, od czasu do czasu przeprowadzona, głodówka może mieć duże

znaczenie higieniczne i zapobiegawcze,

właśnie w wieku późniejszym. — Z tego względu ten tani i dostępny każdemu środek rzeczywiście zasługuje na rozpowszechnienie, tem bardziej, że naogół jadamy — zbyt wiele. Zachodzi tylko obawa, że zanim głodówki dobrowolnie wejdą w użycie, najmiłościwiej panujący nam kryzys zmusi nas do częstszego, choć mimowolnego (a raczej wbrew naszej woli) ich stosowania.

wyjścia. 3) Nie; życie seksualne względnie abstenecja nie mają na to żadnego wpływu. 4) Tego, nie widząc pacjenta i nie znając go z osobistego zbadania, przewidzieć nie można. 5) Nie sądzimy, iżby wyczerpanie nerwowe mogło dać takie następstwa.

MATCE WISI: Nie przypuszczamy, iżby przez podawanie jakiegokolwiek środka można było na stan ten wpłynąć. Cierpliwości!

CZY TO POWAŻNE?: 1) Podanie nazwy preparatu nie jest konieczne. 2) Nagrzewanie diatermją jest jednak ważniejsze i samo zażywanie odpowiedniego preparatu nie odniesie pożądanego skutku. 3) Jest możliwe przy pomocy elektrolizy lub diatermji. Koszt zależy od tego, czy włosów tych jest dużo. — 4) Jest to objaw kataru pęcherza (zapewne w następstwie przeziębienia). Leczenie na odległość niemożliwe; musi Pani zapytać o radę któregoś z lekarzy chorób wewnętrznych. My możemy Pani tylko zalecić bardzo ciepłe ubieranie się; ewentualnie ciepłe okłady na podbrzusze.

HELENA: 1) Szpital ani klinika Pani nie przyjmie, ponieważ nie jest cierpienie obłożne, wymagające aż pobytu w szpitalu. 2) Czasu trwania leczenia przewidzieć się nie da; może ono jednakże trwać i kilka tygodni, przyczem niewylęczone są w przyszłości nawroty choroby. 3) Może lekarz kasowy uzna za stosowne skierować Panią do nagrzewania diatermją, co czasem daje doskonałe wyniki. Tak samo elektryzacja nerwu kulszowego wzdłuż jego przebiegu może przynieść pożądaną zmianę.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,

OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Wycieczki turystyczne jesienią

Utarło się nietylko w sferach sportowo indyferentnych, w masach dorywczych wycieczkowiczów, ale nawet w sferach sportowych, turystycznych, że wycieczki turystyczne górskie odbywać można i należy albo latem, albo zimą. Uprawiają zatem turystykę górską albo narciarze w zimie, alboważ turyści w lecie, a zwyczajni obywatele i młodzież obojga płci wyłącznie podczas wakacji.

Tymczasem przyroda sprawić może niespodziewanie takiego psikusa, że ani rusz w lecie żadnej porządnej kilkudniowej wycieczki zrobić nie można. Albo jest upalny skwar niedoziemienia, alboważ leją deszcze, a nawet spada nagle urwanie się chmur i wielka, nieobliczalna powódź uniemożliwia na szereg tygodni odbycie jakiegokolwiek interesujących wycieczek górskich.

I wtedy urlopy nie są urlopiami, wakacje nie są wakacjami, letniska nie są letniskami. Zwyczajny prosty człowiek pracy niema spodziewanego, planowanego, długo wyczekiwanego i potrzebnego wypoczynku, nie mówiąc już o emocji sportowo-turystycznej. Wszyscy zaprzęgają się spowrotem do codziennych tacek życiowych, zakasywują rękawy do młócki automatycznej walki o byt, nie znalazłszy pokrzepienia dla skolatanych nerwów, wytechnienia dla zmęczonego mózgu, wzmocnienia dla nadwątłych życiem miejskim płuc i serca. A tak bardzo potrzebny jest ten orzeźwiający tlen górski, ta beztrudna całkowita nieodpowiedzialność o chleb powszedni.

WSPANIAŁA POLSKA JESIEŃ.

A tu nagle nadchodzi jesień. Nie ta brzydka, deszczowa, dżdżysta, błotnista, reumatyczna, malaryczna, grypowa, ale ta piękna, czysta, księżycowa, jasna, pogodna, ani za ciepła ani za zimna. I człowiek patrzy na to spóźnione promienne słońce, na ten srebrzysty wielki błękit księżycy, waha się przez kilka dni, toczy walkę wewnętrzną ze swą naturą filisterską, ze zwyczajami powszechnymi niewolniczymi i... nie wytrzyma, wyrzyna się z miasta choćby na dzień, dwa, trzy, aby w góry, w lasy, w słońce, w gwiazdy, w swobodę. I nie żałuje, bo spędzi wspaniałe boskie dni i noce w samotnych cichych górach nalyka się emocyj przyrodniczych, odpocznie naprawdę i wróci inny, zdrowy, silny, wolny.

Chciałbym przekonać niektórych sceptyków i niedowiarów o praktycznej aktualności możliwości przeprowadzenia takich krótkich pięknych wycieczek górskich jesienią i opowiem o kilku bliskich, łatwych, ostatnio właśnie w październiku dokonanych i to zupełnie solo. Nie wiem, czy i jak to odczują rozmaici ludzie, ale uważam samotne wycieczki za niezwykle emocjonujące. Oczywiście nie w Tatry! Mamy tak blisko nasz piękny Beskid, zagospodarowany wzdłuż i wszerz ścieżkami i drogami turystycznie znaczone, że każdy cokolwiek tylko w górach obyty, może sobie pozwolić na taką malutką eskapadę górską w towarzystwie, czy w pojedynkę. Nie trzeba wcale tak bardzo kalkulować i planować. Przyznam się, że niejednokrotnie w drodze z plecakiem do stacji kolejowej nie wiem jeszcze, dokąd wędziole droga, tj. na której stacji wyjściowej mam wysiąść. Przecież to faktycznie wszystko jedno. Aby tylko iść w góry! Oczywiście trzeba przynajmniej na końcowej stacji przeglądnąć mapkę i sporządzić sobie w głowie mniej więcej jakiś plan.

Otóż opowiem dla zachęty propagandowej. Wybrałem się trzy razy, korzystając z sobót, niedziel i świąt, na kilka dni tylko, i odbyłem piękne, wprost czarujące tury. Już miałem dość najpopularniejszych dróg: Sucha — Babia Góra — Piłsko — Jeleśnia, albo Hucisko — Babia Góra — Osielec albo Milówka — Hala Boracza — Lipowaka — Piłsko — Babia — Maków etc. Chciałem raz poznać Beskid śląski, mniej znany nam, Małopolański, a tak popularny na Śląsku i w Cieszyńskim. Tam każdą niedzielę całe masy wędrują po górach. Z Cieszyna, Bielska i Katowic, suną jak lawina całe rodziny, dziadkowie, babki, ojcowie, matki i dzieci, do najbliższych gór i schronisk. Taki Klimczok jest zawalony nietylko w zimie narciarzami ale i w lecie masami wycieczkowiczów najprzeróżniejszego kalibru.

CZWOROBOK: BARANIA GÓRA — KLIMCZOK — CZANTORJA — WIELKI STOŻEK — BARANIA GÓRA.

Więc dla odmiany zajechałem do Milówki i poszedłem na Baranią Górę przez długą wieś Kamienicę (tylko Zabnica z Węgierskiej Górki i Zawoja z Makowa mogą konkurować co do długości z tą przymusową szosową drogą), a potem na Skrzyczne, przyciem tablicą o jaskini Malinowskiej skusiła mnie do zboczenia na Salmopol, skąd przez Szczyrk (gdzie przemocowałem w „halupie“) udałem się na Klimczok-Blatnię-Brenną do Równicy. Bardzo zdziwiła mnie wiadomość w schronisku na Baraniej, że droga i dobra skoczna narciarska tamtejsza ma być zniesiona. Czyżby frekwencja niedopisała, czy konkurencja bliższych skoczni (wo Wiśle), czy konserwacja tak kosztowna?

Dziwny nastrój panuje na Klimczoku. Ruch w schronisku, jak w miejskiej restauracji w niedzielę. Trudno dostać zamówione potrawy. Trzeba koniecznie mówić po niemiecku, inaczej ma się wrażenie niemile widzianego. Prawdziwego miłośnika gór i turystyki uważa ta różnobarwna, sztuczna, kokieteryjna, wprost frapująca toaleta turystyczna obu płci, konkurującej zalotnie wszelakimi wyszukaniem, wręcz niepraktycznymi odziami. Ta kategoria „turystów na pokaz“ bawi się dobrze. Ci prawdziwi, skromni, samotni, przychodzą, odpoczną i znikają tak nagle, jak przybyli. Szukają oni czego innego w górach, nie ludzi i gwaru, których się najędrą podostatkiem w mieście, ale spokoju kontemplacyjnego, ciszy filozoficznej, no i odskoczni do dalszej twórczej pracy. Ucieka się więc szybko z tego modnego tyngeltangu klimczokowego.

Łatwo przechodzi się przez Blatnię do Brenny, a potem na Równicę. Ale cóż — noc się zbliża, trzeba się dostać do schroniska, a tu dla skrócenia drogi człowiek poszedł naprzelaj (nie róbcie tego nigdy i nie opuszczajcie drogi znaczonej!) i błądził w noc na polanach i lasach Równicy, zanim się dostał do samotnego wielkiego schroniska. Na sposób czeski buduje się z Ustronia i Wielkiej Polany wspaniałe szerokie asfaltowe szosy serpentynowe do samego schroniska na Równicy. Tu widać, jak to z Katowic i Cieszyna udostępnia się góry dla wszystkich, dla mas. Miejscowość „Wisła“ staje się powoli pierwszorzędną placówką letniskową, uzdrowiskową, turystyczną i narciarską. Nietylko spowodu Zamku Pana Prezydenta, ale ze względu na punkt centralny, z którego na wszystkie strony można robić krótkie górskie wycieczki. Toteż charakterystyczną jest w Beskidzie śląskim ta wielka liczba gęsto założonych i frekwentowanych schronisk.

Cicho i majestatycznie, uderzająco czysta leży sobie Wielka Polana między Równicą i Czantorją. Szosa asfaltowa i trasa kolejowa przecinają tę piękną dolinę, w której coraz to więcej buduje się will i pensjonatów. Droga z W. Polany na Czantorję jest dość męcząca i stroma. Znacznie łatwiejszy jest dostęp dla przeciętnych wycieczkowiczów od strony Cieszyna, względnie Ustronia.

I oto już idzie się granicą czeską. Bardzo ciekawe są liczne reklamy piwowe po drodze na Wielki Stożek. Olbrzymie wybudował sobie ktoś schronisko na Szosowej przed W. Stożkiem. To chyba na setki turystów, a przedewszystkiem na tysiące gości zpod Wisły. Piękne jest schronisko na Wielkim Stożku, a także przejście skalistymi ścieżkami przez Kiczorę w stronę Baraniej Góry. I już jestem w Milówce, skąd wracam do domu.

Z NOWEGO TARGU DO RYTRA

Albo druga taka krótka wycieczka. Z Nowego Targu przez Turbacz na Lubań głównym szlakiem beskidzkim. Stare schronisko na Turbacz od strony Nowego Targu spaliło się, jak wiadomo. Teraz buduje się nowe większe na kamiennym parterze na samym grzbiecie koło Turbacza w stronę Lubania. Podczas gdy w Beskidzie śląskim spotyka się nieraz po drodze grupki turystów, to na tym wspaniałym szlaku idziesz, jak na odludziu. Ani żywej duszy — co za rozkosz! Milozysz i myślisz, patrzysz i czujesz, oddychasz i napawasz się. Kiepsko wybrałby się, kto sądziłby, że z N. Targu na Lubań w jednym dniu — to gładziutka praca. Murowanych 9 godzin mu-

szej iść prawie bez odpoczynku. A co za widoki! Przepiękne Tatry, Pieminy, Gorce całe, het po Pisana halę, ztyłu pasmo Babiogórskie. Nie wiedzieć, gdzie prędzej patrzeć. A pod samym Lubaniem strome, trudne podejście. Napocisz się nieco i wreszcie w malutkim schronisku na samym szczycie odpoczniesz.

A potem pójdziesz do Krościenka. Jeśli będziesz żądny przygód, jak ja, i dla skrócenia sobie drogi pójdziesz na przełaj, to łatwo zbłądzić możesz, a wówczas zajdziesz niespodziewanie do przepięknego prymitywnego jaru koło Tyłmanowej, robiąc niepotrzebnie drogę okrężną. Nie jesteśmy jednak tylko turystami, przecież chcemy być także krajoznawcami. Gdy więc idziesz szosą do Krościenka i Szczawnicy oglądniesz sobie te straszne spustoszenia ostatniej powodzi i wysiłki skierowane do odbudowania dróg, mostów i wogóle nadbrzeżnych terenów Dunajca. Nie poznałbyś drogi do Szczawnicy. To ujęty w karby prostopadłych skalistych ścian Pienin wartki a groźny Dunajec, jak rozhułkany tabun rozlał się szeroko w morze i ruszył na Nowy Sącz, miażdżąc wszystko po drodze. Z satystyczną satysfakcją patrzyła na niepamiętną klęskę potopową dumne szczyty Sokołicy, Pustelnika i Trzech Koron. Może uznały to za zemstę wód „powodu naruszenia ich wielowiekowej tajemnicy, spowodowała pokonania ich pieninowych nurtów, przez odważnych flisaków promowych i śmiałych kajakówców.

Nie możesz jednak zadowolnić się temi wrażeniami, nie możesz ustać, choć proponują ci domowy i przytulny odpoczynek w Szczawnicy i ruszasz w kierunku na Rytry. Jest jasnym, że nie dojdiesz do wieczora, ale znakomicie znaczone droga uśmieła cię. I zaniechęca jesteś w lesie na Kozłarki. Nie tak łatwo się chodzi po kamiennych ścieżkach stromych. Już powoli nadchodzi noc, już całkiem ciemno się cobi. Niesposób znaleźć chatki, czy wsi, a ta jeszcze dobrych parę godzin do Rytra. Ratuje cię mała burza, więc zmuszony jesteś na najbliższej polanie przemocować w szałasie na ziemi. Na szczęście nadchodzi chłopak młody, wyrobnik leśny za 1 zł. dnia, zapalacie w kącie szałas ognisko, a biedne jakające się chłopczyko podaje ci chleb swój powszedni, dzieląc się kęsem, stanowiącym jedyną jego strawę codzienną. Argumentuje: „Pom w drodze, to się psuda jeszcze, co mocie w plecaku“. Waruszony odwzajemniłam się jabłkiem, kiełbasą, cukierkami i czekoladą. Czy możecie sobie wyobrazić radość i szczęście tego młodzieńczego 17-letniego robotnika leśnego na Kozłarkach, który na te roboty przyszedł aż z Ochnicy za Tyłmanową? Tak przepaliśmy w zadymionym od ogniska szałasie deszczową noc. A już rano ruszyłem na Rytry. Co za wspaniała okolica i ścieżka w punkcie rozstajnym na Radziejów i Stary Sącz. Poprostu boskie widoki i jakieś bajeczne kolory przepaściwych stoków leśnych. Wcale strome zejście nad rzekę koło Rytra. I oto koniec eskapady.

Z MSZANY DOLNEJ PRZEZ TURBACZ DO KOWANCA I PĘTLĄ DO LUBONIA

I wreszcie trzecia malutka wycieczka. Z Mszany Dolnej przez Niedźwiedź na Turbacz i do małego schludnego schroniska na Starych Wierchach. Przypomina się zjazd zimowy z Turbacza do Rabki. Po noclegu ruszasz na Nowy Targ, niepotrzebnie okrążając znakami, gdy możnaby było zejść śmiało prosto w dół ku wsi Obidowej. Wychodzisz koło rzeczki wgórę, na której grzbiecie leżą się drogi na Turbacz i nagle stajesz oszołomiony wspaniałym widokiem Tatr na wielkiej polanie z kamiennym krzyżem. Czemu tu właśnie nie budują schroniska, czemu na nikł nie tworzy obozu zimowego narciarskiego, na tym najpiękniejszym odcinku z przepięknymi widokiem na Tatry, Babia i Turbacz? Schodzisz przez Kowaniec i wsiadasz na stacji N. Targ. Przypadek kieruje cię koleją do Sącza, aby tam gdzieś potażić sobie nieco. Ale od czego Chabówka ze swemi „wspaniałymi“ połączeniami kolejowymi? Masz czekać 5 godzin na połączenie. To już nie sezon, niema letników, więc bracie siedź na fleksu i wydaj pieniądze w bufcie.

Ale prawdziwy turysta nie wytrzyma. Coś go gnęwał i przestrzeń. Nie usiedzi spokojnie. Tylko ruch ukoł ten jego wewnętrzny niepokój. On musi szukać i stwarzać sobie problemy i emocje. Siedzieć 5 godzin na stacji to żadna przyjemność. Więc rusza piechotą przez Rabkę i Zaryte na Mszanę Dolną. I jest tam w ciągu trzech godzin bez pośpiechu. W ten spo-

Zadajcie wszędzie „Nowego Dziennika“

sób zrobiło się pętlę. Tak lubimy wyjść z jakiegoś punktu i wrócić na to samo miejsce. W dodatku cudowna księżycowa noc. Droga jasna, jak w dzień. Już zdala widzisz góry Wielkiego Lubonia i Kasiny oraz Lubogoszcy. Szosa nieco dokuca, stopa się poparzyła, ale dobre było. Masz za to dobry odpoczynek nocleg.

I byłbym może miał dość, gdyby nie przypadkowa wiadomość (niezawsze ma się pod ręką przewodnika turystycznego, prof. Sosnowskiego), że **podejście na Wielki Luboń od strony Mszany dolnej przez Glisnę należy do najtrudniejszych w Beskidzie i Gorcach.** To bierze człowieka. Idzie się więc i nie żałuje prawdziwej męki powolnego zdobywania krok za krokiem 400-metrowej stromej (pod 60-tym stopniem) ściany na sam szczyt Lubonia. Rzeczywiście niczem jest podejście na Lubań, na Czantorję od W. Polany, lub Percią na Babią Górę. Ktoby przypuszczał, że tuż za Mysłenicami jest sobie 1000-metrowa góra z takim problemem. Wysokość jednak nie stanowi. Wkońcu ołpeczywasz w małym, ale drogiem schronisku (czy sta herbata bez cukru i cytryny 35 groszy!).

Wreszcie schodzisz utartą drogą do Zarytego i Rabki. Jazda koleją do domu. Zaniedługo Kraków.

HERBATA
DZISIAJ BEZPŁATNA PRÓBA
M. JAWORNICKI, KRAKÓW
 Rynek Główny 44 — Długa 82 — Podgórze Rynek 13.
 Wysyłka paczek żywnościowych.

Mieszanka Holenderska 16.—
 Maryboug 23.—

Odrzuć czujesz różnicę powietrza. Wpadasz w wir pracy i szarych, codziennych trosk. Kiedy znowu wybierzemy się w góry? Może już chyba w zimie na nartach.

BRAK ULG KOLEJOWYCH KATASTROFĄ DLA TURYSTYKI.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta straszna zapowiedź i niepewność, czy będą zniżki turystyczne i 1000 kilometrówki. W sferach sportowych i turystycznych istnieje wielka obawa, że brak tych zniżek i ulg kolejowych utraci cały ruch narciarski i turystyczny zimowy i letni, a to pociągnie za sobą bankructwo uzdrowisk, schronisk i całego ruchu sportowego, nie mówiąc już o olbrzymich stratach kolei państwowej. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie i że ulgi turystyczne będą. (hl.)

Jak to było przed 30-tu laty...



Powyżej widzimy kilka obrazków, ilustrujących nam poziom sportów zimowych przed 30-tu laty. Jak widać, od tego czasu zmieniło się bardzo wiele.

Program stacji radjofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 19. LISTOPADA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Program i koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Warszawy: koncert zespołu Niny Mańskiej, o 13 dziennik południowy, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Z Warszawy: koncert zespołu J. Fronta, 16,45 Ze Lwowa: lekcję jęz. niemieckiego prowadzi prof. dr. Zdzisław Zygmulski, 17 Z Wilna: koncert chóru „Echo“ pod dyr. Kalinowskiego, 17,25 Fragment literacki: „Menażerka“ Axel Munthe - recytuje p. Staszewski, 17,35 Muzyka z płyt, 17,50 Odczyt pt.: „Polów pereł“, wygł. Dr. Michał Siedlecki, prof. U. J., 18 „Stary Kraków“ — gawęda w opr. Dr. Jerzego Dobrzyckiego, 18,10 Wiadomości bieżące, 18,15 Z Warszawy: recit. fort. Heleny Cywińskiej, 18,45 Z Warszawy: pogawędka dla dzieci starszych: „Co widziałem na Huculszczyźnie“ wygł. prof. Jan Rostafiński, 19 Z Warszawy: audycja żołnierska, 19,25 Chwilka społeczna, 19,30 „Ulina“ (wspomnienie szeregowca w 20-lecie czymu legionowego) wygł. ppłk. dypl. Tadeusz Tomaszewski, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,56 Lokalne wiadomości sportowe, 20 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Mieczysław Fogg (piosenki), akomp. prof. L. Urstein, 20,45 Z Warszawy: dzień. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“, 21 2-gi koncert historyczny, złożony z utworów kompozytorów polskich XV i XVI wieku. Wyk.: Chór Cecyljański pod kier. Józefa Nowaka i Zespół Instrumentalny Urzędników Ubezpieczalni w Krakowie, słowo wstępne i objaśnienia do poszczególnych utworów wygł. dr. Zdzisław Jachimecki, prof. U. J., 21,45 Z Warszawy: odczyt z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej“ pt.: „Katastrofa łódzka“ wygł. p. Wł. Pobóg-Malinowski, 22 Koncert reklamowy, 22,15 Z Warszawy: lekcja tańca pod kier. p. Lucjana Wajszczuka, 22,35—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Adria“, o 23 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 „Skrzynka poczt.“ — dr. Stępowski, 17,35—18 p. Kraków, 18 „Skrzynka poczt. roln.“ — inż. Tarkowski, 18,10 „Życie kultur. i artyst. stolicy“, 18,15—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Wiadom. gospod., 15,45—16,45 p. Kraków, 16,45 „Jan Kuglin z Bogumina“ — twórca pięknej książki — prof. A. Jesionowski, 17 p. Kraków, 17,25 Kom. Zw. Powst. Śląsk., 17,35—18 p. Kraków, 18 „W poszukiwaniu piękna“ — felj. dr. Dziegla, 18,15—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45—17,25 „Głośnieki“ pogad. z cyklu „Walka o lepszy odbiór“ — p. W. Korecki, 17,50 p. Kraków, 18 „Wspomnienia o Maurycym Gosławskim“ (w setną roczn. zgonu ulana-poety) — dr. W. Florjan, 18,10 „Radjo dla powodźian“, 18,15—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 19,20 Recital fortep., 20,15 Recital śpiewaczy, 20,30 Melodje wiedeńskie, 22,50 Dawna muzyka wiedeńska.

Praga (470,2) 19,30 „Śpiewacy Norymberscy“ — opera Wagnera.

Bruno Adler

Copyright by Michal Kacha — Verlag Praha. 44)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

Pod wpływem tego drugiego wezwania podchodzi jeden ze studentów do tablicy i pisze:

„Mamy Masarykowi do zarzucenia, że w czasach tak niepewnych, w czasach, kiedy naród zwartym szeregiem powinien wystąpić przeciw wrogiemu rządowi, polityka jego prowadzi do rozłam, a co zatem idzie do osłabienia Czechów. Pracuje nieledwie po myśli ekspansywnego germanizmu. Ponadto nie możemy mu darować tego, że twierdzi: muszę mieć słusność, chociażby nawet to, co, twierdzi było fałszywe. Z Masaryka żaden Hilsner nie wycisnie kropli czeskiej krwi Fiala“.

Masaryk odpowiada na tablicy:

„Tak niepewne czasy mamy zawsze, głównie dlatego, ponieważ przekupne dziennikarstwo kieruje częścią leniwiej do myślenia inteligencji. Żądam faktów, a nie złośliwych frazesów“.

„Faktem jest broszurka, przemawiająca za tem, że Masaryk chętniej pomaga Żydowi, aniżeli własnemu narodowi“.

„Nie czytaliście — zdaje się — mej broszury,

jakże wobec tego możemy dojść do porozumienia?“

Zaprawdę, porozumienie staje się niemożliwym. Utrzymujące się wrzaski i gwizdy zmuszają profesora do opuszczenia sali. Sluchacze, odczławszy mu możliwość wykładu, gromadzą się dookoła niego, przyzywają go, poszturkują, znieważają, nie ociągają się nawet przed obelgami pod adresem jego żony. Zwolennicy są zbyt słabi, by go obronili. Wreszcie państwo Masarykowie dostają się do powozu, który strzeżony przez dwóch młodszych kologów profesora, czekał na dziedzińcu.

A pisma katolickie nie wahają się potępić demonstracji, do której same wzywały.

Masaryk, nieugięty wobec teroru klerykałnych i młodocześnie studentów, postanawia wreszcie na życzenie dziekanatu — wyklady swe na ośm dni przerwać. Gdy znowu podejmuje seminarja — na salę wpuszcza się teraz tylko inskrybowanych słuchaczy — gromadzą się krzykacze na podwórzu i, przy pomocy siedzącej na oknach opozycji, uniemożliwiają wykład. Władze uniwersyteckie

albo nie spieszą się, albo nie są na tyle silne, by przywrócić porządek. Zawieszeniem wykładów wyraża Masaryk swój protest.

Przyjaciele Masaryka ogarnia głęboka rozpacz. Ich przywódca, człowiek, w którym obok sędziwego Tolstoja widzą najwybitniejszy umysł słowiańskiego świata, głowę ruchu wolnościowego swej ojczyzny, zjednoczył przeciw sobie całą opozycję, cały niemal naród. Nietylko ulica, ale także studenci, uniwersytet, łączą się w jego potępieniu. Lecz nie to odosobnienie ich przygnębia. Nie do zniesienia staje się stan rzeczy ujawniony pod wpływem wystąpienia Masaryka. Naród, któremu wszystkimi siłami służy, zdradza tępotę umysłową nie do przebrnięcia, nienawidząc do rozsądku i wszystkiego, co ludzkie, zdradza zastanawiający pociąg do barbarzyństwa. Entuzjastki Masaryka, nie uznający dla siebie żadnego innego zadania, poza pracą nad kulturalnym i politycznym postępowaniem swego narodu, czują się o rację życia oszukani. Jaką przyszłość mogą zgotować tym wszystkim, którzy każdą tkankę swej osobowości negują prawdę i wolność myślenia? Wietrzą dookoła siebie bezgraniczną nienawiść, głupota zatruwa im życie, wielu z nich ogarnia lek. Najchętniej rzuciliby wszystko i wyjechali. Ale dokąd — z tem rozczarowaniem, przywiązaniem, bólem w sercu? (C. d. n.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE.**MECZ ZAPAŚNICZY WISŁA—LEGJA 5:15.**

Rozegrany wczoraj wieczorem w sali Sokoła mecz zapaśniczy pomiędzy powyższymi drużynami zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Wisły. Szczegółowe wyniki były następujące: waga kogucia Łuszczewski (L) wygrywa w. o. wobec niestawienia się przeciwnika. Waga piórkowa Ruchło (L) ulega na punkty Rydlowi (W). Waga lekka Palusiński (W) kładzie na łopatkę Ruseka (L). Waga półśrednia Gross przegrywa z Bajorkiem (W). Waga średnia Jaworski wygrywa ze Smarzem (L). — W wadze półciężkiej Masny kładzie na łopatkę Skórę (L).

W ramach tych zawodów odbyły się wewnętrzne mistrzostwa bokserskie Wisły. W poszczególnych wagach zwyciężyli: piórkowa Mach-Stępnia, lekka Pilch—Żbika I, oraz Korzeni—Moszkowski. W wadze średniej Karol zremisował ze Żbikiem I.

ZAWODY KWALIFIKACYJNE W KOSZYKÓWCE O WEJŚCIE DO KLASY A.

Modrzejówka—Garbarnia 29:8 (17:6).

Do klasy A wchodzi: Olsza i Modrzejówka.

W zawodach towarzyskich YMCA pokonała Wawel w koszykówce 29:8 (15:3), w siatkówce 2:0 (15:11, 15:7).

O WEJŚCIE DO KLASY A W SIATKÓWCE.

Jaworzno. Sokół (Kraków)—Victoria (Jaworzno) 2:0 (1:8, 15:10).

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Świętochłowice. Śląsk (Świętochłowice)—Revera (Stanisławów) 5:0 (1:0).

W półfinałowej rozgrywce o wejście do Ligi Śląsk gładko pokonał Reverę.

MECZ BOKSERSKI B. T. K. (BUDAPESZT)—MAKKABI (WARSZAWA) 5:8.

Warszawa. W międzynarodowym meczu bokserskim odnieśli pięściarze Makkabi wielki sukces, remisując w osłabionym składzie z mistrzem drużyny węgierskiej Węgier.

WIELKIE HAJDUKI, RUCH—REPREZENTACJA MARYNARKI POLSKIEJ 8:3 (3:2).**ZE SPORTU ŻYDOWSKIEGO NA ŚLĄSKU.**

PINGPONGIŚCI Ż. K. S. „MAKKABI“ CHORZÓW (dawna Król-Huta) odnieśli onegdaj zdecydowane i imponujące zwycięstwo, bijąc K. S. „Ruch“ z Wielkich Hajduk w stosunku 6:1. Zwycięstwo „Makkabi“ jest tem cenniejsze, jeśli uwzględni fakt, iż K. S. „Ruch“ wystąpił z kombinowanym składem, wśród którego znajdowali się tacy gracze, jak Widera (nieoficjalny mistrz Śląska, przynależny do Christliche Gewerbschaft), Stolarczyk i mistrzowski double Dronia i Nawrotek. Na szczególne wyróżnienie zasługują p. Federmann (mistrz kl. B) i Nowakowski z „Makkabi“, którzy zapowiadają się wprost rewelacyjnie. W tem miejscu należy również wymienić gorliwego i dzielnego kierownika tejże sekcji p. Willy Keina, dzięki któremu ping-pong w Ż. K. S. „Makkabi“ świetnie się rozwija i tak pomyślne rezultaty osiąga.

W sobotę odbyło się w Katowicach przy licznej współudziale publiczności i władz sportowych uroczyste otwarcie sztucznego toru lodowego. Tor oddany do użytku publiczności cieszy się niezwykłą frekwencją uczestników.

W związku z otwarciem autostrady górskiej na Równicy, urządził Automobilklub śląski gwieździsty zjazd, w którym wzięło udział około 150 maszyn. Pierwsze miejsce zajął Dr. Leon Działoszynski, zdobywszy 290 pkt.

ZE SPORTU ŻYDOWSKIEGO W CHRZANOWIE

Życie sportowe żyd. w Chrzanowie skupia się jedynie w ruchliwym towarzystwie Ż. T. G. S. Makkabi. W obywatelskiej sali Strażnicy, oddanej na ten cel przez magistrat miasta, odbywają się cztery razy tygodniowo ćwiczenia gimnastyczne dla dzieci dośrodku, pań i panów. Ilość uczestników jest duża i wzrasta z każdym dniem. Kursy prowadzą kwalifikowani instruktorzy z Makkabi pp. Sch. Ljebertfreundówna i Freifeld, ku zadowoleniu wszystkich członków. Gimnastyka prowadzona jest według najnowszych metod, toteż wyniki są dobre zwłaszcza u dziewcząt.

Czołowe pismo hitlerowskie w Nowym Jorku zobowiązuje się publicznie do zaprzestania nagonki przeciw Żydom

Nowy Jork. 18. 11. ŻAT. W wyniku wyroku sądowego czołowe pismo narodowo-socjalistyczne w Nowym Jorku „Deutsche Post“ zobowiązało się publicznie do zaniechania w przyszłości wszelkiej propagandy antysemitycznej.

Redaktor pisma Mac Laughlin skazany został przez sąd na rok więzienia za rzucanie oszczerstw na żydowskiego działacza Józefa Goldsteina, który jest sędzią w Nowym Jorku. Mac Laughlin odwołał publicznie za-

rzuty postawione Goldsteinowi, zobowiązując się zarazem do zaprzestania hecy antyżydowskiej. Wobec tego oświadczenia zastępcy prawnego sędziego Goldsteina, adw. Samuel Untermyer wyjednał dla oskarżonego zawieszenie kary.

Narodowi socjaliści postanowili mimo to kontynuować akcję antyżydowską i zamierzają założyć nowe pismo „Der Deutsche Beobachter“.

Ponowna konferencja delegacji żydowskiej z wiceprezydentem senatu gdańskiego

Gdańsk, 18. 11. (PAT). Na zaproszenie wiceprezydenta senatu Greisera, odbyła się w senacie ponowna konferencja z przedstawicielami gminy żydowskiej w Gdańsku, przyczem omawiana była sprawa wydania przez senat zarządzeń dotyczących ochrony ludności żydowskiej przed szykanami politycznymi.

Pomimo to, że senat poprzedni zgodził się wydać rozporządzenie tego rodzaju, wiceprezydent Greiser oświadczył obecnie, że uważa wydawanie takiego rozporządzenia za zbyt czyste.

Gdańsk. (ŻAT) W związku z deportacją redaktora socjalistycznej „Volksstimme“

Hirschfelda do Niemiec, organ senatu gdańskiego „Vorposten“ znów wszczął hecę żydową.

Organ narodowych socjalistów gdańskich zarzeka socjalistom, że poza partją robotniczą ukrywa „drwiące oolizną żydostwa“.

„Vorposten“ donosi przytem z zastanawiającą pewnością, że Hirschfeld, który znajduje się obecnie w więzieniu śledczym w Elblągu „nie uniknie słusznej kary“.

Osoby stojące blisko deportowanego Hirschfelda stwierdzają, iż nie był on czynny politycznie i nie utrzymywał kontaktu z żydowskimi organizacjami emigranckimi

Połączenie II. i III. międzynarodówki?

Paryż. 18. 11. PAT. Komitet wykonawczy 2-giej międzynarodówki socjalistycznej po czterodniowych obradach sprecyzował swoje stanowisko wobec propozycji komunistów utworzenia wspólnego frontu. Odpowiedni list został przesłany na ręce przedstawicieli międzynarodówki komunistycznej. W liście tym socjaliści piszą: „Podczas gdy we Francji jedność akcji została zrealizowana, w Wielkiej Brytanji, Holandji, w państwach skandynawskich, Czechosłowacji i innych krajach propozycje komunistyczne

zostały odrzucone. W tych warunkach każda z sekcji musi mieć swobodę samodzielnego decydowania.

Tem niemniej pewna liczba delegacji, a probując powyższy list, podpisała rezolucję, w której wyrażono życzenie ponownienia w najbliższym czasie wysiłków, w celu porozumienia się i ewentualnego dokonania fuzji 2-ej międzynarodówki socjalistycznej z międzynarodówką komunistyczną. Za rezolucją głosowali m. in. delegaci Francji, Szwajcarii, Hiszpanji, Włoch i Austrii.

Ohlębnie zapisany w dziejach sportu żyd. w Chrzanowie klub Makkabi przystępuje znowu pod energicznym kierownictwem p. S. Ricserowej, H. Zajądłowej, M. Nusbauma i inż. Drukiera, do intensywnej pracy, przygotowując wielką atrakcję sportową, jaką będzie popis gimnastyczny. Jest bardzo pożądanym, ażeby obywatele Żydzi Chrzanowa w większej mierze przyczynili się do rozwoju tak pożytecznej i pięknej placówki, jaką jest Ż. T. G. S. Makkabi.

— Z ŻYCIA Ż. K. S. MAKKABI CHORZÓW. Sekcja lekkoatletyczna po ostatnich niepowodzeniach przygotowuje się obecnie do zaprawy zimowej, której jednak na przeszkodzie stoi brak odpowiedniej sali.

Sekcja pingpongowa urządziła ostatnio turniejów, który przyniósł pełny sukces młodej drużynie.

Sekcja piłki nożnej zamknęła swój sezon pięknym meczem ze Związkiem rezerwistów, wygrywając zwycięsko 4:3 (4:0).

Obecnie stoi klub pod znakiem Walnego Zgromadzenia, które odbędzie się w niedzielę dnia 25 listopada b. r. w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej 9.

Niema bloku skandynawskiego?

Oslo 18. 11. PAT. Prezes rady ministrów zdecydował kategorycznie w wywiadzie prasowym pochodzić z zagranicy wiadomości o istnieniu politycznego względnie wojskowego bloku skandynawskiego.

NADMIERNE ZAPASY ŻYWNOCICI W MIESZKANIU HITLEROWCA.

Berlin, 18. 11. (PAT). Z Lipska donoszą, że w mieszkaniu członka partji narodowo-socjalistycznej Ottoza Lippolda policja wykryła zapas artykułów żywnościowych, mydła i t. d., który, według komunikatu urzędowego przekraczał znacznie zapotrzebowanie jednej rodziny. Przeciwno Lippoldowi wdroyć miano kroki o wykluczenie go z partji.

ZMIANA NA STANOWISKU AMBASADORA FRANCJI W BERLINIE?

Berlin, 18. 11. (PAT). Według doniesień „Berliner Tageblatt“ z Paryża, przewidziana ma być jakoby zmiana na stanowisku ambasadora francuskiego w Berlinie. Miejsce ambasadora Francois Poncet zająłby zawodowy dyplomata, nie zaś polityk. Pismo notuje niesprawdzone pogłoski, iż Francois Poncet objąłby w tym wypadku stanowisko sekretarza generalnego na Quai d'Orsay.

„KANCELARJA WODZA PARTJI“.

Berlin, 18. 11. (PAT). Rozporządzeniem Hitlera utworzona została specjalna „kancelarja wodza partji narodowo-socjalistycznej“, do której zakresu działania należą sprawy, wynikające ze stosunku między kancelarzem a formacjami partyjnymi. Szefem kancelarji zamianowany został Willy Bouhler, dotychczasowy sekretarz generalny kierownictwa partyjnego, a ostatnio prezydent policji w Monachjum.

Zadajcie wszędzie „Nowego Dziennika“

Wyrok w procesie komunistycznym

Kary więzienia od 1 — 3 lat

Kraków, 18 listopada

(rg) Po przemówieniach obrońców trybunał o g. 3.45 pop. udał się na naradę. Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na godzinę 6-tą. O wyznaczonej porze tłumy publiczności zjawily się przed gmachem sądu. Silne posterunki policji, pie-sze i konne, utrzymywały porządek.

Przybytych spotkał jednak zawód. Ogłoszenie wyroku zapowiedziano na godz. 8-mą. I tymrazem narada trybunału przeciągnęła się jednak, tak, iż dopiero kilka minut po 10-tej rozległ się na sali głos dzwonka. Wśród niebywałego napięcia, przewodniczący trybunału, wiceprezes Sądu Okręgowego, dr. Krupiński odczytał wyrok. Odczytanie wyroku trwało 20 minut.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zostali zasądzeni: Rajner — na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 6, z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 21. I. 1933.

Kowalczyk — na 2 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 5, z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 5. kwietnia 1933.

Fränkel — na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 4, z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 28. IV. 1933.

Kerner — na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 6, z zaliczeniem aresztu śledczego od 23. VI. 1933.

Kirschner — na 1 rok i 4 miesiące więzienia i utratę praw obywatelskich przez 2 lata, z zaliczeniem aresztu śledczego od 24. VI. 1933.

Herzberg — na 2 lata więzienia za zdradę stanu i 1 rok więzienia za opór władzy, łącznie na 2 i

pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 4, z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 25. VI. 1933.

Swierk — na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 4, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Rogoda — na 1 rok więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 3, z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 7. VI. 1933 — 6. XII. 1933.

Taster — na 1 rok aresztu, z zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 26. VI. 1933.

Ritterman i Bares zostali uniewinnieni.

Trybunał nie zawiesił zasądzonym wykonania kary i zasądził ich na pokrycie kosztów postępowania sądowego.

Ponieważ oskarżeni Taster, Kirschner i Swierk odcierpieli już wymierzoną karę aresztem śledczym, przewodniczący trybunału zarządził natychmiastowe wypuszczenie ich na wolną stopę.

Na zakończenie przewodniczący zwrócił się z podziękowaniem do ławy przysięgłych, jak też do prokuratora oraz obrońców za współpracę w czasie procesu, trwającego przeszło 6 tygodni. Dopiero o godz. 11-tej w nocy, gmach sądowy opustoszał, a grupki publiczności wracały do domów.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes sądu dr. Krupiński, wotowali s. o. dr. Bobilewicz i s. o. dr. Stuhr. Oskarżał prokurator dr. Szypuła. Bronili adwokaci: dr. Aleksandrowicz, dr. H. Bader, dr. J. Bader, dr. Bross, dr. Dunkelblum, dr. Goldblatt, dr. Klittenstein, dr. Schoenwetter, dr. Schreiber i dr. Woźniakowski.

Komunikat Egzekutywy w sprawie rokowań pokojowych

Londyn, 17. 11. ŻAT. Egzekutywa Sjonistyczna ogłosiła oświadczenie, dezawuuujące pogłoski, które, jak stwierdza komunikat, zmierzają do zakłócenia przebiegu zainicjowanych przez Egzekutywę rokowań z różnymi ugrupowaniami sjonistycznymi o pokój wewnętrzny w sjonizmie.

Oświadczenie Egzekutywy podkreśla z naciskiem, że gdy tylko osiągnięte zostaną pozytywne wyniki, Egzekutywa natychmiast poda je do wiadomości całego ruchu sjonistycznego i opinii publicznej.

Zydzi z Polski aresztowani w Rumunji

Londyn, 17. 11. ŻAT. Korespondent bukareszteński „Morning Post“ donosi, że podczas ostatniej wielkiej oblawy na cudzoziemców w Rumunji aresztowano setki Żydów z Polski. Aresztowani mają być w najbliższym czasie deportowani.

Turcja płaci odszkodowanie za operacje wojenne w Palestynie

Waszyngton, 17. 11. ŻAT. W najbliższym czasie ma być podpisana umowa między Turcją a Stanami Zjednoczonymi, mocą której Turcja zobowiąże się zapłacić 1.300.000 dolarów, jako odszkodowanie za straty, poniesione przez obywateli amerykańskich podczas operacji wojennych w Palestynie. Odszkodowanie to przypadnie przeważnie Żydom amerykańskim.

Starcia w Atenach

Ateny, 17. 11. PAT. Podczas manifestacji komunistycznej doszło do starcia z ugrupowaniami nacjonalistycznymi. Policja była zmuszona do interwencji. W starciu zostało rannych 30 komunistów, około 20 nacjonalistów i 4 policjantów.

Warszawa, 17. 11. Sin. Prasa warszawska podaje wiadomość o powstaniu nowego banku państwowego pod nazwą „Bank Włościański“. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, natomiast prawdą jest, że rząd zamierza przeznaczyć specjalny fundusz przy Banku Rolnym na cele kredytowe dla drobnego rolnictwa.

Samoloty japońskie nad Norwegją

Oslo, 17. 11. PAT. Jak wiadomo, w roku ubiegłym pojawiły się u północnych brzegów Norwegji tajemnicze samoloty, niewiadomego pochodzenia, wysyłające niezrozumiałą sygnalizację. Obecnie wizyty te powtórzyły się. Zdaniem pisma „Tidenstegn“ są to samoloty japońskie, działające za pośrednictwem organizacji znajdującej się w Finlandji.

Dymisja 4 generałów w Hiszpanji

Madryt, 17. 11. PAT. Ogłoszono tu dekrety, zwalnające 4 generałów z zajmowanych przez nich stanowisk. Zarządzenie to pozostaje w związku z ostatnimi wydarzeniami w Hiszpanji. Dotyczy ono m. in. jednego z wyższych dowódców wojsk hiszpańskich w Marokku gen. Morato. Dziennik „Ahra“ donosi o wydaniu nakazu aresztowania pewnej liczby wyższych oficerów hiszpańskich.

Madryt, 17. 11. PAT. Trybunał gwarancji konstytucyjnej 20-ma głosami przeciwko 3-em uznał się za właściwy do rozpoznania sprawy Companyasa i członków rządu katalońskiego.

Z WYSTAWY ŻYD. DOMU AKADEMICKIEGO

Zbiorowa wystawa Ezriela Regenboga

przed wyjazdem do Palestyny

Ezriel Regenbogen brał dawniej często udział we wystawach Zrzeszenia Żyd. Malarzy. Od dłuższego czasu nie widzieliśmy tam jego obrazów, obecnie zaś, tuż przed wyjazdem do Palestyny daje zbiorową wystawę swoich prac, wśród których kilka oglądaliśmy już dawniej.

Ulubionym tematem Regenboga — to postacie żydowskie małego miasteczka. Rodzajowe motywy galicyjskiej prowincji. Nie brak jednak i „Martwych natur“ i „Gitarzysty“ i krajobrazów z okolicy Sanoka skąd autor pochodzi, i autoportretu. Metoda malarska wszędzie na ogół tasma. W martwej naturze z porcelanowymi figurkami, naprzykład, każdy szczegół jest dokładnie tylko obrysowany, wyglądzony i wypełniony kolorem. Tak bowiem uczył kodeks akademicki: narysować przedmiot i wypełnić wtórnie kolorem. U Regenboga występuje szczególnie wyraźnie to zdyscyplinowanie. Przedmiotem rysunku jest to, co oko zobaczy, terenem malunku to, — co ołówek narysował. Ideałem jest poprawność, poprawność tego wszystkiego. Nic ponad nią i poza nią. Czasem n. p., dla urozmaicenia, doda chederowym chłopcom żółty kwiatek; trochę to w obramieniu uderza jak kuriozum, żółty kwiatek pozostaje żółtym kwiatkiem, a reszta cała pozostaje nadal tam, czem byłaby i bez tego kwiatka. Bo też nietylko jeden kwiatek, ale cała natura, która w artystach wywołała już tyle niespokojnych pulpitacji serca, nie jest w stanie wytracił Regenboga z jego równowagi, i nie nie 'zmieni w jego ideale poprawności rysunku i modelunku.

Czasem widz przed takim obrazem zamarzy: o, gdyby jednak trochę więcej chropowatości, a mniej tej nieskazitelnie czystej i gładkiej powierzchni! Widzieliśmy już w „Martwej naturze“ i kraj obrazie, że Regenbogen posiada predykcję do porcelanowej materji, — ale czasem taki błysk porcelanowy dostanie się nawet i — figurom... Wiąże się to zresztą u pewnych ludzi z uczuciem piękna i ład, może i tu też o to chodziło?

Zbiór jest naogół liczny i teraz interesującą jest rzeczą co artysta przywiezie po jakimś czasie z Palestyny, dokąd się podobno na dłuższy pobyt wybiera.

Mendel Birnbaum wystawia kilka prac świadczących o rozwoju tego ciekawego starszego wiekiem autoddydakty. Tak, autoddydakty w najpełniejszym znaczeniu tego słowa. Nie przestąpił progów szół, nie podpatrywał profesorskich wzorów, nie uczył się nawet, jak od nich zwać... Toteż to co robi zastanawia czasem samodzielnością, a czasem, całkiem pokażnym wyczuwaniem barwy, obok ujmującej zresztą naiwności środków. A pamiętajmy, że naiwność w sztuce, to nie to samo co np. w rozmowie stołowej; tam ona jest w cenie o wiele wyższej... (—yk)

Gran Chaco

Genewa, 17. 11. PAT. Komitet zajmujący się sprawą konfliktu boliwijsko-paragwajskiego o Gran Chaco przyjął jednomyślnie zalecenia, które przedstawione będą we wtorek Lidze Narodów. Komitet proponuje przerwanie działań wojennych pod kontrolą komitetu, złożonego z przedstawicieli państw sąsiadujących z Boliwią i Paragwajem. Całokształt zagadnienia zbadany ma być przez specjalną konferencję pod auspicjami Ligi Narodów. Na wypadek niepowodzenia konferencji odwołano się do arbitrażu prawdopodobnie trybunału haskiego. Przeciwno państwu, które nie przyjąłoby orzeczenia zastosowane byłoby embargo.

200 osób ofiarę tajfunu

Manilla, 17. 11. PAT. Ofiarą tajfunu, który szalał w czwartek w Mauban padło 200 osób. Na wyspie Luzon zginęło około 30 osób. Mauban położony jest w wąwozie. Jak przypuszczają, przyczyną śmierci tylu ludzi była spowodowana przez tajfun powódź.

AKCJA

na ziemię pod osiedlenie kibucu „Akiby“ w Palestynie rozpoczęta!

Wszyscy do pracy!

KRONIKA

LISTOPAD

Wschód
słońca
6 m. 42

Zachód
słońca
15 m. 36

19

PONIEDZIAŁEK

12 Kislew 5695

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Nocny Dyżur w dniu 19 bm. mają następujący lekarze: Dr Kelhofer Artur, ul. Krasieńskiego 4, Dr Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tle. 158—26; Dr Pleszowski Ignacy, Jabłonowskich 22 tel. 1135—38 Dr. Silberberg Stefanja Starowińska 41.

Dyżury aptek w dniu 19 bm.: Apteka Rynek 22, Apteka ul. Florjańska 15, Apteka ul. Karmelicka 23, Apteka Aleja 29 Listopada 17, Apteka ul. Dietla 76, Apteka ul. Kalwaryjska 27.

O PEWNYM MALARZU ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO.

IV. Podwieczorek towarzyski w Zjednoczeniu Kobiet Żydowskich WIZO, Mikołajska 6, I. p. odbędzie się jutro o godz. 5.30. Referuje p. R. Fischlerówna na niezmiernie interesujący temat: O pewnym subtelnym malarzu życia żydowskiego (na podstawie powieści Goldinga „Ulica Magnoliowa”). Goście mile widziani.

DWIE DZIEWCZYNI BEZDOMNE.

Na ul. Krótkiej zostały zatrzymane błąkające się dwie dziewczynki, jedna w wieku około lat 3, a druga około 4, które nie umiały udzielić żadnych wyjaśnień skąd pochodzą i jak się nazywają. Zostały one oddane do Żółbka. Za matką wdrożono poszukiwania.

STOW. I BURSA ŻYD. SIERÓT RĘKO-

DZIELNIKÓW W KRAKOWIE przy ul. Krakowskiej 53 istnieje około 80-ciu lat, subwencjonowana w swoim czasie jeszcze przez bl. p. Barona Hirscha, wychowuje obecnie 48 chłopców sierot, kształcących się w różnych zawodach rękodzielniczych, jak ślusarstwo, stolarstwo, instalatorstwo itp. i to w wieku od lat 14-tu do 18-tu.

Wychowankowie uczęszczają po dziennych zajęciach do szkół dokształcających, należą do Przy sposobienia Wojskowego, Hufca, są sporowo wyszkoleni. Korzystają z wykładów naukowych udzielanych przez profesorów Żydowskiego Gimnazjum.

Wychowanek, pozostając w bursie przez 4 do 5 lat, nie tylko korzysta z wychowania i utrzymania, lecz także Zarząd ma na oku, aby wychowanek wyszkolony i wyzwolony, opuszczając bursę prócz swych oszczędności otrzymał premię z własnych na ten cel przeznaczonych funduszy bursy. Uczy się więc wychowanek oszczędności, umożliwia się mu urządzenie własnego warsztatu, daje mu możliwość tam samemu nadal pozostać prawowitym, uczciwym i oszczędnym obywatelem. Instytucja ta zasługuje na szczególne poparcie wszystkich sfer naszego społeczeństwa, przez zaciągnięcie się w szeregi członków iłożenie ofiar w naturze lub pieniężnych, o czym w dniu dzisiejszym, w związku z urządzoną zbiórką uliczną godzi się przypomnieć.

„MALŻENSTWA KOLEŻEŃSKIE“. Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów — na życzenie wielu osób, które spowodu przepelnienia na pierwszym odczycie nie mogły się dostać na salę — powtórzy p. Felicja Stendigowa swój interesujący odczyt na powyższy temat dziś, o godz. 7-mej wiecz w lokalu Towarzystwa, przy ul. Dunajewskiego L. 7. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

— W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek A—B L. 39) wygłoszone zostaną w bież. tygodniu następujące odczyty: wtorek p. insp. Zofja Wilczyńska „O reformie szkolnej“; środa red. dr. M. Kanfer — „Szczęście i przeznaczenie“; czwartek — dr. Władysław J. Dobrowolski — „Sowiecki konsumt literatury“.

— ZJEDNOCZENIE KOBIEŃ ŻYDOWSKICH. Dziś posiedzenie wydziału godz. 5-ta.

— „KADIMAH“. Dziś 8 wiecz. buda z referatem przedstawiciela partji „Poalej Sion“ p. Welnera, p. t. „Lewica sjonistyczna“.

Bin Gurion o rokowaniach z rewizjonistami

Członek Egzekutywy Sjon. Bin-Gurion przebywał ostatnio w drodze powrotnej do Palestyny w Trjescie. Interpelowany przez dziennikarzy, złożył Bin Gurion krótkie oświadczenie:

Na pytanie jak się zapatruje na skutki układu zawartego z rewizjonistami, odpowiedział Bin Gurion, że porozumienie stanowi tylko umowę przedwstępną, a faktyczny układ będzie dopiero sfinalizowany i podpisany po dwu miesiącach wspólnej wzajemnej próby. Bin Gurion twierdził, że nie od partji robotniczej zależy czy układ osiągnie swój cel, gdyż socjaliści ożywni zawsze tendencjami szczerzego pokoju podają każde mu dłoń, który chce z nimi współpracować w Palestynie.

„Jesteśmy dziś, — mówił Bin Gurion — partją rządzącą i jako tacy pragniemy na najbliższym kongresie uzyskać votum zaufania szerokich mas żydowskich. Jest też na

szem życzeniem, aby to co się nie udało poprzednim egzekutywom, a mianowicie doprowadzenie do porozumienia między poszczególnymi frakcjami — stało się zasługą obecnej egzekutywy. Palestyna w obecnej sytuacji bardziej niż kiedykolwiek odczuwa potrzebę jednolitego frontu walki o interesy jiszuwu.

Klucz do rozwiązania tej kwestji leży niewątpliwie w rękach rewizjonistów, od ich ustosunkowania się bowiem do Histadruthu jak wogóle do spraw odbudowy Palestyny, zależeć będzie w wielkiej mierze dzieło pokoju. Rewizjoniści uważać się muszą za część składową organizacji sjonistycznej i powinni współpracować z nami na polu politycznym i społecznym.

Ponadto oczekiwać należy, że zaniechany będzie bojkot funduszy narodowych. Równe prawa nakładają równe obowiązki — zakończył Bin Gurion swoją odpowiedź.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

— Z Helsingforsu donoszą: Wedle krążących pogłosek przywódca kombatanów estońskich, Sirk, który niedawno uciekł z więzienia w Tallinie, przybył łodzią motorową do Finlandji.

— W Rydze zmarł redaktor naczelny „Siewodnia“, znany publicysta Maksim Ganfmann. Przed wojną pracował w szeregu pism rosyjskich o kierunku demokratycznym, oraz w wielu czasopismach zagranicznych. Przez ostatnich 12 lat był redaktorem naczelnym i głównym publicystą poczytłego organu ryskiego „Siewodnia“.

— Na rzece Tymi (wyspa Sachalin) znaleziono wielkie zbiorowiska muszel perłowych na przestrzeni zgorą 100 km. Muszli skorupiaków, zawierających drobne perły dochodzi miejscami do 400 na metr kwadratowy.

— Sowiecka ekspedycja robót podwodnych wydobyła z dna morskiego na morzu Barena i sprowadziła do Archangielska statek norweski „Howland“, który zatonał w r. ub. Jednocześnie z dna jeziora Onieskiego podniesiono statek „Sluck“, zatopiony w r. 1919.

— Prasa królewiecka donosi, że sąd wojenny w Kownie skazał na 3 lata więzienia obywatela Kłajpedy za wywieszenie sztandaru ze swastyką i rysowanie swastyk na ścianach domów.

— Według danych statystycznych od chwili powstania Czechosłowacji, skończyło śmiercią samobójczą ponad 60.000 osób. — W roku ubiegłym liczba samobójstw wyniosła w Czechosłowacji 4540, co stanowi około 2.25 proc. ogólnej liczby zgonów.

— Dzienniki bułgarskie podają wiadomość, że rząd sowiecki wyraził życzenie —

— ŻYD. TOW. MUZ. W sprawozdaniu z Walu. Zgromadzenia Ż. T. K. opuszczono przez przeoczenie nazwisko p. dra Schneebauma, jako członka wydziału.

— WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI GIER SPORTOWYCH Ż. K. S. MAKKABI odbędzie się w piątek dnia 23 listopada b. r. o godz. 6-45. W razie braku kompletu następne odbędzie się o godz. 7-15. Obecność wszystkich członków konieczna.

— TEATR ŻYDOWSKI, Bocheńska 7. Dziś po raz 6-ty głoszna sztuka M. Golda „Dr. Levy“ (Piętno rasy) z Jonasem Turkowem i Djaną Blumenfeld na czele. Początek o godz. 9-cj. Bilety przez cały dzień w firmie A. Fischhab, Grodzka 46. Ceny biletów najniższe od 65 gr.

DZIŚ „OPOWIEŚCI HOFFMANA“ Z A. SARI I A. DOBOSZEM. Dzisiaj o godz. 8-mej wiecz. dana będzie opera fantastyczna Offenbacha „Opowieści Hoffmana“, w której wystąpią gościnnie świetni śpiewacy: Ada Sari i Adam Dobosz, w otoczeniu artystów naszej opery pp.: Mazanka, Pastówny, Wiśniewskiej, Woźniaka, Mazurka, Kruszcowskiego i in. Dzisiaj w godzinach porannych i popołudnio-

Głos włoski o Żydowskiej odbudowie Palestyny

Rzym. (ŻAT) Pod nagłówkiem „Ostatnia deska ratunku narodu żydowskiego — Czy sjonizm zdoła zrestituować państwo żydowskie?“ rzymski dziennik „Il Messagero“ zamieszcza pierwszy z serji artykułów wybitnego włoskiego publicysty Mario Abbondaza, który niedawno z ramienia redakcji tego pisma udał się w podróż do Palestyny. Z dużym obiektywizmem i jawną sympatją autor omawia postępy żydowskiego dzieła odbudowy i analizuje przyczyny panującego w Palestynie dobrobytu i gospodarczego rozkwitu kraju. Po obszernym rozpatrzeniu możliwości ziszczenia końcowego celu sjonizmu autor dochodzi do wniosku, że będzie ono zależne nie tylko od dobrej woli Anglii, ale także od ustanowienia pokojowych stosunków między ludnością żydowską i arabską. Dotychczasowe sukcesy żydowskie w Palestynie Abbondaza określa jako „wspaniałe“, zaś pragnienie narodu żydowskiego do ponownej odbudowy swej siedziby narodowej w Palestynie uważa on za jedyną w swoim rodzaju objaw w dziejach ludzkości.

przeprowadzenia kabla między Odessą a Warną w celu utworzenia połączenia telefonicznego i telegraficznego między Sowietaami a Bułgarią.

— „Elta“ donosi, iż Litwini wydzierżawili na 99 lat po 10 Mk rocznie teren, na którym nastąpiła katastrofa litewskiego samolotu „Lituanica“. Jak wiadomo, po dokonaniu lotu transoceanicznego „Lituanica“ rozbiła się w Niemczech. Na miejscu katastrofy będzie wybudowany pomnik z granitu oraz ustawiony drewniany krzyż.

wych, dwa przedstawienia dla młodzieży krakowskich szkół średnich (sprzedano). Jutro krótkowidła W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna“ (Bodo Smosarska)

APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy?“

ATLANTIC: „Marzenia miłosne“ (Ryszard Tauber) oraz „Sztuka życia“.

BAGATELA: „W blasku księżycy“ oraz rewja „Ta Banda pięknie gra“.

DOM ŻOŁNIERZA: „Dzielni wojacy“ (Pat i Patachon).

PROMIEN: „Świat bez mężczyzn“ i „Mumja“ (Borys Karloff).

SLONKO: „Fantomas“ (Ricardo Cortez) i „Ulica w poprzek“.

SZTUKA: „Koci pazur“ (Harold Lloyd)

SWIT: „Pożar nad Wołgą“ (Albert Prejean, film kieszynowy).

UCIECHA: „Frasquita“ (komedia muzyczna w wykonaniu Lebara).

WANDA: „Dama od Maxima“.

NIEDZIELA SPORTOWA.

Zakończenie rozgrywek ligowych

Cracovia zdobywa wicemistrzostwo Polski — Podgórze w klasie A.

(dk) W dniu wczorajszym odbyły się ostatnie spotkania o mistrzostwo piłkarskie Polski (pozostał jedynie do rozegrania mecz Garbarnia—L. K. S.). Wyniki tych zawodów miały decydujący charakter na ukształtowanie się tabeli, gdyż dotychczas tylko mistrz został wyłoniony.

Cracovia, pokonywując pewnie słabiutką Polonję, zapewniła sobie ostatecznie tytuł wicemistrza. Wisła, mimo zwycięstwa nad Wartą, odniesionego w Poznaniu, nie zdołała prześcignąć swej starej rywalki Cracovii, i zajęła trzecią lokatę. Na czwartym miejscu znalazł się także krakowski zespół — Garbarnia.

Podgórze, które ostatnio pięknie finiszowało, zdając punkt po punkcie, przegrało z Garbarnią. Tragiczna klęska ta zdegradowała ambitnych Podgórczan napowrót do klasy A. Ilość krakowskich drużyn w lidze ograniczyła się więc znowu do liczby trzech, Cracovia, Wisła i Garbarnia zajęły zaszczytne drugie, trzecie i czwarte miejsce. Z Podgórzem los obszedł się gorzej. Drużyna ta ostatnio grała wcale dobrze i zasłużyła na pozostanie w lidze. Niestety stało się inaczej. „Piłka jest okrągła“ — pozostały znacznie słabsze drużyny: Polonja i Warszawianka.

Legja niespodziewanie wysoko pokonała Warszawiankę i zajęła piąte miejsce, wyprzedzając Wartę. Pogoń, L. K. S. mimo zdobycia 2 punktów na Pogoń, pozostało na ósmej pozycji. Jedynie w wypadku zwycięstwa nad Garbarnią wysunęliby się Łodzianie na 7 lokatę, zamieniając miejsce z Wartą. W dole tabeli nic się nie zmieniło, dalsze miejsca zajmują Polonja, Warszawianka, Podgórze i Strzelec. Ostatnie dwie drużyny wpadają do klasy A.

WYNIKI LIGOWE.

Kraków: Cracovia—Polonja 5:0. Garbarnia—Podgórze 3:1.

Warszawa: Legja—Warszawianka 4:0.

Poznań: Wisła—Warta 2:1.

Łódź: L. K. S.—Pogoń 2:1.

TABELA LIGOWA.

klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	22	36	95:29
2) Cracovia	22	29	48:32
3) Wisła	22	28	54:34
4) Garbarnia	21	25	49:33
5) Legja	22	24	37:30
6) Pogoń	22	24	39:38
7) Warta	22	22	50:44
8) L. K. S.	21	21	31:40
9) Polonja	22	18	30:47
10) Warszawianka	22	17	26:53
11) Podgórze	22	15	37:53
12) Strzelec	22	3	15:73

CRACOVIA — POLONJA 5:0 (5:0).

Białoczerwoni do decydującej rozgrywki o wicemistrzostwo ligi, wystąpili w najsilniejszym składzie. Ostatnie fatalne porażki odmłodzonego zespołu, zmusiły Cracovię do sięgnięcia do „rezewuaru“ starszych graczy. Toteż po dłuższym czasie widzieliśmy wczoraj na boisku Kossoka, Chruścińskiego, Zielińskiego i Mysia.

Wystarczył dobry środkowy napadu i pomocy, by Cracovia gładko rozgromiła słabego przeciwnika. Wprawdzie Kossok już nie jest tym dawnym asem, lecz jego mądre zagrania i decyzja strzałuwa utorowały Cracovii drogę do sukcesu.

Do przerwy gospodarze silnie przeważają. Pierwszą bramkę zdobywa główką Kruczek w 8 min. — Dalsze 4 bramki padają w krótkich odstępach ze strzałów Kossoka. Cracovia w tej części ma możliwość

Rekordowy miesiąc imigracji palestyńskiej

6000 emigrantów w październiku.

Jerozolima. 18. 11. ŻAT. Wedle prowizorycznych obliczeń, przybyło w ciągu miesiąca października do Palestyny 6000 emigrantów żydowskich, we wrześniu natomiast — przybyło około 4000 emigrantów.

Alija w październiku stanowi nowy rekord w imigracji żydowskiej do Palestyny,

przekraczający znacznie dotychczasową ilość emigrantów przybyłych w poszczególnych miesiącach. W październiku roku ubiegłego przybyło do Palestyny 4393 Żydów.

(O 6000 „olim“ w październiku pisaliśmy już przed tygodniem w artykule p. t. „W perspektywie tygodnia“ — Red.)

Bojkot Żydów w Austrii ujęty w ramy organizacyjne

Wiedeń. (ŻAT) P. n. „Zentralnachweis christlich-arischer Firmen“ została tu założona instytucja, której jedynym celem jest zorganizowanie „racjonalnego bojkotu“ przedsiębiorstw i firm żydowskich. Władze „Zentralnachweis“ wystosowały okólnik do firm aryjsko-chrześcijańskich, w którym powiedziane jest, że „staraniem powołanych do tego kół“ instytucja ta przystąpiła do sporządzenia odpowiedniego katalogu całego „przywiązanego do gleby (bodenständig) chrześcijańsko-aryjskiego świata gospodarczego“ we Wiedniu. W dalszym ciągu autorki okólnika piszą: „Okoliczność, że po krótkich rokowaniach zdołaliśmy pozyskać dla naszej sprawy największe i najbardziej wpływowe organizacje wszelkich kierunków, w mowimie świadczy o tem, że instytucja nasza odpowiada rzeczywiście istniejącej potrzebie

Organizacje te, które posługują się naszym katalogiem jako źródłem informacji, liczą przeszło 300.000 członków.“ Powstała instytucja zapowiada uprawianie szeroko zakrojonej propagandy publicznej pod hasłem: „Kupujcie tylko u przywiązanego do gleby kupca!“.

Wreszcie okólnik wymienia organizacje pozyskane przez „Zentralnachweis“, wśród których znajduje się szereg związków uchodzących za ciała prorządowe. Spis organizacji obejmuje m. inn. Volksbund der Katholiken Oesterreichs, Deutsche und Oesterreichische Alpenverein, Oesterreichische Jugendbund, Vereinigung katholischer Edelleute, Katholische Frauen-organisation, — Christliche Verein Junger Männer i Vereinigung katholisch-deutscher Hochschüler.

zdobycia szóstej bramki z karnego za wątpliwy foul na Kruczku, lecz Kossok rozmyślnie bije w aut.

Po pauzie Polonja przez pierwszy kwadrans przeważa, lecz nie wyraża tego cyfrowo. Zwolna inicjatywę nadal obejmuje Cracovia, która gra bardzo ładnie, lecz nie sili się na podwyższenie wyniku.

U zwycięzców dobry był atak poza Kruczkim. W pomocy wyróżnili się Mysiak i Chruściński. Pokonani jako całość wypadli blado. Dopisali jedynie Szczepaniak i Bułanow.

Sędziował p. Posner z Bielska.

GARBARNIA—PODGÓRZE 3:1 (1:1).

Podgórze do tragicznej walki o byt w ekstraklasie, ożywione wyszło pomyslnymi wiadomościami z meczu Warszawianka—Legja, gdzie wojskowi prowadzili już 2:0. A więc wystarczył wynik remisowy (wobec lepszego stosunku bramek) do pozostania w lidze.

Początek przynosi obustronnie bardzo nerwową grę. Niemniej „gorąco“ jest na trybunach. Każde pociągnięcie na boisku jest tutaj różnie komentowane. Prowadzenie uzyskuje Podgórze w 12 min. z rzutu karnego, egzekwowanego przez Koczwarę. W obu drużynach nic się nie klei, ataki są jałowe, bez wykończenia i współpracy pomocy. To już nie jest ta Garbarnia, która dwa tygodnie temu koncertowała z Ruchem. Dopiero po wyrównującej bramce, zdobytej przez Walickiego w 25 min., sytuacja zaczyna się wyjaśniać. Garbarnia rozgrywa się przeważa. Przełomowa chwila następuje dopiero po przerwie w 25 min. po zdobyciu drugiej bramki przez Walickiego. Sprawa jest już przesądzona, — chociaż Podgórze nie daje za wygraną. W 2 min. później sędzia dyktuje drugi rzut karny przeciw Garbarni. Tym razem Koczwarę pudłuje. Ostatnią

bramkę w lidze traci Podgórze — na kilka minut przed końcem. Strzela ją Riesner.

Sędziował dobrze p. Kurzweil ze Lwowa. Oba mecze odbyły się na boisku Cracovii wobec 4000 widzów.

O PUHAR K. O. Z. P. N.

Makkabi—Legja 6:2 (1:2).

Po szeregu klęsk i nienozstrzygniętych meczach w grach o puchar KOZPN, odnieśli wreszcie biało-niebiescy w ostatnim spotkaniu zwycięstwo z Legją. Oba zespoły wystąpiły w osłabionych składach grały bardzo kiepsko. Bramki dla Makkabi uzyskali: Herman 3, Spira 2 i Krumholz.

Sędziował słabo p. Pryk.

Podgórze I b—Wisła I b 3:1.

O WEJŚCIE DO KL. A.

Kraków: Metal (Tarnów)—Unja 2:0.

Bochnia: Bocheński—Fablok (Chrzanów) 4:0.

O WEJŚCIE DO KLASY A W SZCZYPIORNIAKU

Polonja—Tempo (Tarnów) 2:1 (1:0).

Zawody powyższe rozegrano na boisku Olszy. — Gra na niskim poziomie. Dla Polonji bramki zdobyli Lizak i Lenartowicz. Honorowy punkt dla Tempa uzyskał Lenartowicz. Sędziował p. Kacengold.

ANGIELSKIM

plynnie władcz w ciągu 5 miesięcy. Zdumiewająca nowa metoda. Bez nauki słówek, bez nauki gramatyki, bez zadań domowych. Lekcje pokazowe bezpłatnie. Tygodniowo 1 zł. Specjalne kursy dla młodzieży. Leon Dembitzer, telefon 108-20. 1465k

DOSKONAŁY

hebraista wyucza hebrajskiego w 6 tygodni, szybko, tanio. Zgłoszenia: Biuro Stattera — Rynek 8. 1330kr

LEKCYJ

angielskiego we dług najlepszej, nowoczesnej metody udzielam. — Pojedyncze lekcje zł. 1.50 zbiorowe zł. 1. Dietla 107 II. piętro. 391g

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoś-

niem i bez odnośnika miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00

Zagranicą z przesyłką pocztową 7'50 „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłaniem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I, strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadeślone 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt